

Nowy

www.chmielnik.com

KURIER



CHMIELNICKI

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

PAŹDZIERNIK - LISTOPAD 2008 (ROK IX) 10-11 (104-105) Cena 2zł

ISSN 1640-7830

11 Listopada Narodowe Święto Niepodległości



Dzień Edukacji Narodowej



Dyrektorzy gminnych placówek oświatowych

fol. W. Kwiatkowski



Ślubowanie w Piotrkowicach

Święto Niepodległości – 11 listopada

Narodowe Święto Niepodległości to wspaniała okazja do zademonstrowania swoich patriotycznych uczuć. Komu Ojczyzna miła i droga, a pamięć o jej tragicznych latach niewoli bliska, ten podąży w tym dniu do miejsc, gdzie wśród relikwii przeszłości, w zadumie i skupieniu odda się rozmyśleniom nad losami Rzeczypospolitej.

90 lat temu dokładnie w tym dniu, podzielonemu między trzy mocarstwa narodowi polskiemu, rozblęła wolność i niepodległość. Dzień ten był w Polsce międzywojennej dniem szczególnym. Od 1990 roku możemy bez obaw świętować go znów. Możemy. Ale czy naprawdę chcemy i rozumiemy jego znaczenie?

Dnia 11 listopada 1918 roku, po 123 latach zaborów Polska odzyskała wolność. Złożył się na to nie tylko wysiłek kilku pokoleń Polaków, ale i także sytuacja międzynarodowa. Tego dnia w wagonie kolejowym w Compiègne pod Paryżem podpisano zawieszenie broni pomiędzy Francją a Niemcami. Tego dnia Rada Regencyjna w Warszawie przekazała władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu. Rozpoczęto przygotowania do powołania koalicyjnego rządu, w skład którego mieli wejść przedstawiciele polskich stronnictw politycznych.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednoczenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelné dowództwo wojsk polskich, jej podległych, Brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami, zwrzchnię władzę państwową złoży, Brygadjer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwrzchnię władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 roku.

Aleksander Kakowski

Dzdzisław Lubomirski

Józef Ostrowski

Józef Piłsudski

W Krakowie powiew wolności tutejsi obywatele poczuili nieco wcześniej. Polska Komisja Likwidacyjna Galicji i Śląska Cieszyńskiego, organ zarządzający ziemiami byłego zaboru austriackiego z siedzibą w Krakowie, powstał z inicjatywy Wincentego Witosa 28 października 1918 r. Polska Komisja Likwidacyjna była organem o szerokich kompetencjach ustawodawczych i wykonawczych. Miała na celu likwidację stosunków państwowo-prawnych łączących Galicję z Austrią oraz utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju publicznego do czasu utworzenia niepodległego państwa polskiego. 30 października 1918 roku gotowość przejścia na stronę Wojska Polskiego zgłosiła do PKL polska kadra zawodowa 1 Pułku Ułanów austro-węgierskich, który później otrzymał kolejny numer 8, nazwę patrona: księcia Józefa Poniatowskiego i barwy pułkowe w kolorze starego złota. W następnych dniach panowanie austriackie zakończyło się w całej Małopolsce Zachodniej.

Dzień 11 listopada ustanowiono Świętem Narodowym dopiero ustawą z kwietnia 1937 roku, czyli prawie 20 lat po odzyskaniu niepodległości. Świętowano go więc w niepodległej Ojczyźnie za ledwie w 1937 i 1938 roku. Nie zapomniano również o tym szczególnym dniu w latach okupacji. Mój śp ojciec Stanisław, będąc więźniem ciężkiego obozu pracy w Niemczech, świętował szczególnie 11 listopada 1944 roku. Podczas ciężkiego nalotu bombowców alianckich mógł razem z kolegami głośno śpiewać Mazurka Dąbrowskiego. Kilku nie doczekało do końca nalotu.

Nie zapomniano o 11 listopada w czasach władzy ludowej, choć zwłaszcza w dobie stalinizmu za jakiegokolwiek manifestowanie Święta Narodowego groziły bardzo dotkliwe sankcje. Dopiero kilka lat po stanie wojennym, kiedy komuniści powoli oswajali się z nadchodzącymi nieuniknionymi zmianami, można było odczuć delikatną „odwilż”. 11 listopada 1988 roku, dokładnie w 70 rocznicę wydarzeń w Compiègne i w Warszawie, Telewizja Polska pokazała spektakl o tamtych dniach, w którym po raz pierwszy, po kilkudziesięciu latach, w mediach publicznych popłynęły dźwięki i słowa pieśni „My, I Brygada”!!! W rolę Piłsudskiego wcielił się Janusz Zakrzewski. Wydano też wtedy okolicznościową płytę winylową z poezją i pieśniami legionowymi. Od 1990 roku znów ten listopadowy dzień jest naszym Świętem Narodowym.

A przecież 11 listopada to nie tylko Święto Narodowe. Od ponad już tysiąca lat dzień ten przypisany jest w kalendarzu św. Marcinowi i jest dniem odpustu we wszystkich parafiach pod jego wezwaniem, a więc także w najstarszej parafii pod wezwaniem tego świętego w sławnym Pacanowie, gdzie pierwszy oficjalny odpust świętowano **11.11.1111 roku !!!!** Dzień ten zajmował w naszej historii szczególne miejsce. Przecież wszystkie powinności dziesięcinne musiały być uregulowane „na święty Marcin”, jako dzień bliski zakończeniu roku kościelnego. Również inne roczne rozliczenia regulowane były w tym dniu lub nieco wcześniej. Także jeńcy krzyżacy wzięci do niewoli pod Grunwaldem musieli dostarczyć wykup do Świętego Marcina.

Niestety, wraz z upływem czasu, wraz z zachłystywaniem się demokracją, coraz większą europeizacją naszego społeczeństwa, powoli zapominamy o znaczeniu 11 listopada. Dzień ten szczególny, zdawałoby się, powinien być szczególnie mocno wryty w sercu wszystkich następnych pokoleń polskiego narodu. A jak jest naprawdę? Dla naj-

młodszych naszych rodaków to po prostu dzień wolny od pracy i zajęć w szkole. Uliczne sondaże mass mediów pokazują, że młodzi obywatele suwerennej III Rzeczypospolitej mają trudności ze zdefiniowaniem szczególnej istoty dnia 11 listopada.

Dlatego w gminie Chmielniku od piętnastu lat dzień 11 listopada obchodzony jest szczególnie uroczysto przy dużym zaangażowaniu władz samorządowych, organizacji społecznych i placówek oświatowych naszej gminy! Dzięki ogromnemu zaangażowaniu nauczycieli organizowane są w szkołach uroczyste apele, poprzedzające główną uroczystość w Chmielniku. Mają one za zadanie wpoić kolejnym młodym pokoleniom silne poczucie tożsamości narodowej, umiłowanie historii Ojczyzny i przywiązanie do przebogatej w zwyczajach tradycji oręża polskiego na przestrzeni dziejów naszej państwowości. Tego, co najcenniejsze i najwartościowsze! Tego, co winno się tlić niegasnącym płomykiem w każdym polskim serduszkach i sercu! Jest to nadzwyczaj ważne dzisiaj, wobec zachodzących ciągle wokół nas procesów integracyjnych w ramach Unii Europejskiej. Naród, który zapomina o swojej historii, po prostu powoli przestaje istnieć...

Dlatego wszystkim młodszym wiekiem Czytelnikom pragnę zadedykować wiersz naszej wspaniałej poetki, laureatki literackiej nagrody Nobla, Wisławy Szymborskiej.

Gawęda o miłości Ziemi Ojczyściej

*Bez tej miłości można żyć,
Mieć serce suche jak orzeszek,
Małutki los naparstkiem pić,
Z dala od zgryzot i pocieszeń.
Na własną miarę znać nadzieję,
W mroku kryjówką sobie uwić
O blasku próchna mówić „dnieje”
O blasku słońca - nic nie mówić*

*Jakiej miłości brakło im,
Że są jak okno wypalone,
Rozbite szkło, rozwiany dym
Jak drzewo z nagła powalone
Które za płytko wrosło w ziemię,
Któremu wyrwał wiatr korzenie.
I jeszcze żyje cząstką czasu*

*Ale już traci swe zielenie
I już nie szumi w chórze lasu?
Ziemio Ojczysta, ziemio jasna
Nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
Radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pusto brzmiące słowa.
Można nie kochać cię i żyć
Ale nie można owocować.*

Jarosław Banasik



Narodowe Święto Niepodległości 2008

Uroczystą mszą świętą w intencji Ojczyzny, odprawioną w kościele parafialnym, rozpoczęły się w gminie Chmielnik uroczystości obchodów 90 - rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W równym szpalerze stanęły przed Ołtarzem Pańskim poczty sztandarowe: Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Ochotniczych Straży Pożarnych w Chmielniku, Piotrkowicach i Śladkowie Małym, Zespołu Szkół nr 3, Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego, Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku i Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piotrkowicach, Towarzystwa Miłośników Ziemi Chmielnickiej. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych z przewodniczącym Rady Miejskiej Jerzym Kulpińskim i burmistrzem Jarosławem Zatorskim, radni RM, sołtysi, nauczyciele, harcerze i zuchy, uczniowie i duża grupa mieszkańców gminy, którzy każdego roku w coraz większej liczbie uczestniczą w obchodach kolejnych niepodległościowych rocznic. Odprawiający mszę św. ks. kanonik Franciszek Siarek, w nawiązaniu do przeczytanego wcześniej fragmentu Ewangelii według św. Łukasza oraz listu św. Pawła Apostoła do Tytusa, zwrócił uwagę na to, jak ważną rolę w życiu każdego człowieka odgrywa dom i rodzina – „Dziś przeżywając 90 rocznicę odzyskania niepodległości, nie możemy myśleć o Ojczyźnie inaczej niż o Domu i Rodzinie... Mamy w pamięci naszych wielkich rodaków, którzy pamiętali o wolnej Ojczyźnie i mimo niewoli nie ustawali w trudzie, aby do tej wolności doprowadzić. Jedni czynili to poprzez walkę zbrojną, inni słowem bądź piórem. Jeszcze inni dą-

żyli do wolności poprzez zwykłą, codzienną pracę matek i ojców, w pocie czoła uprawiających ziemię, siejących ziarno, zbierających chleb a w domu rodzinnym mówiących po polsku i w mowie ojczystej uczących dzieci pacierza. Sytuacja taka trwała przez kilka pokoleń, a potem, kiedy nastały odpowiednie warunki polityczne, za sprawą gorących serc, umysłów i ducha ogłoszono niepodległość... Nie polityka miała jednak decydujące znaczenie. To w sercach naszych przodków istniał, budowany z trudem i krzyżem fundament, na którym zbudowano Wolną Polskę”... Ks. dziekan zwrócił się do młodych z apelem o gorliwą naukę, troskę o ogólne mienie i kultywowanie patriotycznych tradycji. Przypomniął przyczyny, które zdecydowały o utracie wolności na skutek trzech kolejnych rozbiorów i nawoływał o to, aby współczesne pokolenia były mocne duchem, wiarą i świadomością tego, kim jesteśmy, twierdząc, że przy spełnieniu tych podstawowych warunków nikt nam nie zagrozi utratą wolności. Po Eucharystii, utartym od dziesięcioleci zwyczajem, rzesza ludzi poprzedzana orkiestrą dętą chmielnickiego gimnazjum, udała się na cmentarz wojskowy, aby tam, po wysłuchaniu hymnu państwowego, wśród mogił tych, którzy oddali życie „Za wolność naszą i waszą” zapalić znicze i złożyć wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Po ceremonii, przy grobie nieznanego żołnierza, wszyscy udali się na Rynek. Przed pomnikiem, który przypomina przechodniom że - „ta ziemia od innych droższa”, zuchy złożyły kwiaty w biało – czerwonych kolorach, a potem przez kilkadziesiąt minut rozbrzmiewały patriotyczne pieśni w wykonaniu zespołu harcerskiego, któremu towarzyszyli zebrani na placu mieszkańcy. Na zakończe-





nie burmistrz Jarosław Zatorski, podziękował wszystkim uczestnikom uroczystości oraz nauczycielom, którzy przygotowali dzieci i młodzież do udziału w patriotycznej manifestacji. Słowa uznania usłyszeli: Renata Banachowska, Renata Nowak, Anna Kulpińska, Zofia Klonicka, Małgorzata Stachurska, Sławomir Grabka, Dariusz Wilczyński, Mariusz Kaczmarczyk i Kamil Kryczka. O godzinie 13 w Domu Kultury odbył się koncert muzyki poważnej, w którym wystąpili Ludmiła Worobec - Witek (skrzypce),

Aleksandra Orłowska - sopran, Jakub Oczkowski - tenor i Artur Jaroń - fortepian i świetne prowadzenie koncertu połączone z przypomnieniem niektórych faktów z niedalekiej historii Polski. Całość zwieńczył toast za pomyślność dla weteranów, wygłoszony podczas spotkania w sali konferencyjnej.

Tekst Waldemar Kwiatkowski

Zdjęcia: Tomasz Biernacki, Włodzimierz Marchewka i Waldemar Kwiatkowski



† KAZIMIERZ RYCZAN
BISKUP KIELECKI

Kielce, dnia 24 września 2008 r.

Szanowny Pan
Mgr inż. Jarosław ZATORSKI
Burmistrz Miasta i Gminy
CHMIELNIK

Bardzo serdecznie dziękuję Panu Burmistrzowi za zaangażowanie okazane przy przygotowaniu Uroczystości Zakończenia Peregrynacji Kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego w Diecezji Kieleckiej, które odbyło się w dniu 13 września 2008 r. w Piotrkowicach, na terenie Gminy Chmielnik.

Na ręce Pana Burmistrza składam podziękowanie za bezpośrednią pomoc wszystkim pracownikom urzędów i służb Miasta i Gminy Chmielnik.

Szanownemu Panu i wszystkim pracownikom z serca błogosławie.


† Kazimierz Ryzan
BISKUP KIELECKI

ZAPROSZENIE

do udziału w Gminnym Konkursie Fotograficznym
„LUDZIE, PRZYRODA, WYDARZENIA”

organizowanym przez
Chmielnickie Centrum Kultury
pod patronatem

Pana Jarosława Zatorskiego - Burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik

Zapraszamy ponownie wszystkich mieszkańców miasta i gminy Chmielnik, zajmujących się fotografią do wzięcia udziału w Gminnym Konkursie Fotograficznym – „LUDZIE, PRZYRODA, WYDARZENIA”.

W założeniu organizatorów Gminny Konkurs Fotograficzny ma być pierwszą imprezą inauguracyjną cyklu konkursów organizowanych corocznie przez Chmielnickie Centrum Kultury.

W okresie rozpowszechniania się fotografii cyfrowej i niemal jej wszechobecnym udziale we wszystkich aspektach życia ludzkiego, ogłoszony konkurs będzie doskonałą okazją do wyboru najlepszych zdjęć fotograficznych danego roku i ich utrwalenia w innej formie niż tylko nośnik cyfrowy. (Konkurs nie wyklucza też fotografii wykonanych w tradycyjny sposób).

Konkurs umożliwi poznanie najlepszych fotografii przez szeroką publiczność odwiedzającą Dom Kultury oraz jej popularyzację w wydawanym specjalnie katalogu. Wybrane prace wezmą udział w wystawie pokonkursowej oraz znajdują się w katalogu towarzyszącym tej wystawie.

Regulamin konkursu do pobrania osobiście w Domu Kultury, ul. Starobuska 10.

Dyrektor Chmielnickiego Centrum Kultury
Włodzimierz Marchewka

Spotkanie PZC

W niedzielę 12 października br. wolontariusze Parafialnych Zespołów Caritas z diecezji kieleckiej spotkali się w Chmielniku w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP. Głównym punktem programu była msza św. w parafialnym kościele sprawowana pod przewodnictwem dyrektora ks. Stanisława Słowika. Homilię wygłosił zastępca dyrektora ks. Krzysztof Banasik. Wskazał on na postać Jana Pawła II, który w 30 rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową, jest nadal wzorem wielkiej miłości do Boga i człowieka. To on pozostaje dla nas nauczycielem w wypełnianiu Jezusowego przesłania – „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. Ksiądz dziekan Franciszek Siarek wyraził wdzięczność za owocną współpracę dyrekcji Caritas Kieleckiej z parafią, co owocuje między innymi funkcjonowaniem środowiskowego klubu dla młodzieży oraz dziełami miłosierdzia, podejmowanymi przez Parafialny Zespół Caritas. Po mszy uczestnicy spotkania przeszli do Domu Kultury, gdzie

w programie artystycznym młodzież gimnazjalna zaprezentowała tańce inspirowane muzyką klezmerską oraz zaprezentowano elektroniczną wersję albumu „Ziemia chmielnicka, pamięć, ludzie, wydarzenia”. Ksiądz dyrektor wygłosił wykład „Miejsce Parafialnych Zespołów Caritas w posłudze charytatywnej Kościoła katolickiego”. Omówiono harmonogram spotkań PZC

w roku 2008/09 oraz sprawy bieżące. Na zakończenie spotkania ok. 70 osób m. in. z Kielc, Miechowa, Koniecpola, Buska, Szczekocin i Łącznej, uczestniczyło we wspólnym posiłku przygotowanym przez PZC z Chmielnika. Następne spotkanie odbędzie się w dniu 16 listopada br. w parafii św. Michała Archanioła w Koniecpolu.



Wystawa

W niedzielę 5 października br w Domu Kultury w Chmielniku otwarto wystawę prac plastycznych Olgi Stolarskiej. Urodzona w Busku Zdroju, mieszkająca w Chmielniku młoda artystka w latach 1993 – 96 uczęszczała do Szkoły Podstawowej w Chmielniku i już wtedy wykazywała nieprzeciętne zdolności pla-

styczne, które doskonaliła pod okiem instruktora plastyki Domu Kultury, Małgorzaty Gładyszewskiej. W zajęciach kółka plastycznego brała udział także przez cały okres nauki w Gimnazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku. W latach 2002 – 2006 uczęszczała do Liceum Plastycznego im. Józefa Szermen-

towskiego w Kielcach, gdzie ukończyła kierunek – techniki malarskie i pozłotnicze. W tym okresie po raz pierwszy w Galerii BWA wystawiła swoje prace, nie licząc wcześniejszych wystaw organizowanych studentom na zajęciach plastycznych. Aktualnie Olga Stolarska studiuje na Uniwersytecie Świętokrzyskim im. Jana Kochanowskiego na Wydziale Pedagogicznym i Artystycznym w Instytucie Sztuk Pięknych w Kielcach. Zajmuje się grafiką warsztatową i komputerową. Tworzy plakaty, projektuje znaki graficzne i loga. Nie zaniedbuje rysunku, malarstwa, fotografii i rzeźby. Pisze i gra na gitarze. Większość wystawionych w DK prac powstała pod kierunkiem prof. Wiesława Łuczaja i mgr Pawła Kędzi. W wernisażu uczestniczyli pasjonaci sztuk pięknych i sąsiedzi pani Olgi. Kwiaty od burmistrza Jarosława Zatorskiego oraz upominki ufundowane przez Chmielnickie Centrum Kultury wręczył artystce dyrektor Włodzimierz Marchewka.

Tekst i zdjęcia

Waldemar Kwiatkowski



Piewca tej ziemi

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kielcach przygotowała w październiku br. wystawę dorobku pisarskiego STANISŁAWA ROGALI z okazji 60-lecia życia i 40-lecia pracy pisarskiej. Spotkanie rozpoczął prof. UJK Marek Kątny wykładem przypominającym dorobek twórcy Jubilata. Łączna liczba książek autora to prawie 50 tytułów. Pisarz debiutował powieścią „Modlitwa o grzech” (1978). Zawsze odwołuje się do Kielecczyny, zwracając uwagę na historię i walory krajobrazowe. Zredagował 7 przewodników m.in. „Góry Świętokrzyskie – krótki przewodnik fotograficzny”. Napisał wiele książek dla dzieci i młodzieży, m.in. „Chłopak zwany Kawką”, „Kakus – świętokrzyski zbój”, „W krainie Świętego Jelenia”. W tym roku wydano wybór scenariuszy imprez szkolnych inspirowanych twórczością pisarza pt. „Szkolne adaptacje literackie”. Autorami kilku opracowań są poloniści z chmielnickich szkół. Na spotkaniu otrzymali oni świeżo wydrukowane pozycje z rąk samego Jubilata. Jest on również autorem prac naukowych i krytycznoliterackich m.in. „Współczesne środowi-

ska literackie Kielecczyny – słownik”. W 2003 roku wydano wznowienie pozycji „Chmielnik – miasto i gmina”. O twórczości Stanisława Rogali napisano już szereg książek, a najnowsza to zbiór szkiców i esejów pt. „Otarłem się o życie, otarłem się o słowa”. Pod tym tytułem młodzież V LO im. C.K. Norwida w Kielcach przedstawiła program poetycki, cytując Jego poezję wprowadzili nas w zaczarowany świat jego duszy, duszy chłopaka stąd, przecież urodził się na Zreczu Chałupczańskim. „...Prosiłem o jeden dzień, a potem rozzuchwaliłem się i prosiłem o całe lata...”.

Prozaik („Zreczaki”, „Nocne czuwanie”, „Piotrowe pole”), dramaturg („Nocny krzyk”) i poeta („Kolory duszy”, „Wołanie za matką”) tego dnia złożył na ręce swej żony Wandy, najnowszy tomik poezji. „Tylko miłość” to wyraz hołdu dla swej muzy za miłość i wspólny trud.

*„Bociany na łące
szpaki na drzewach
liść w powietrzu
kolory w nadziei złota*

wszystko odchodzi

*a ja wiem
że ty zostaniesz
jak drzewo przy korzeniach
słońce przy pogodzie
przy nocy mrok”*

Gratulacje i życzenia dla „piewcy powiatu kieleckiego” złożył Starosta Kielecki – Zenon Janus. Życzeniom i gratulacjom nie było końca.

„To tytan pracy wnikający w mięksiz poetyckiego słowa” – tak prezentował pisarza ks. dr Zbigniew Trzaskowski. Życzył Jubilatowi dobroci i miłości oraz dużo sił, by dalej dzielił się dobrym słowem.

Skromnie dołączam się do tych słów – Beata Przeździecka.

P.S. Jubileuszową wystawę pisarza można oglądać w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach, w nowej siedzibie na ul. ks. P. Ściegiennego 13. Zapraszam.

Nagroda

Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne znalazło się wśród 25 osób i zespołów uhonorowanych Świętokrzyską Nagrodą Kultury. Uroczystość odbyła się w Pałacu Biskupów Krakowskich w obecności marszałka województwa Adama Jarubasa, i członka Zarządu Województwa Lecha Janiszewskiego. Statuetkę i nagrodę pieniężną odbierała prezes Stowarzyszenia Małgorzata Stachurska. Wręczone zostały także srebrne i brązowe medale Gloria Artis, szczególnie prestiżowe odznaczenie honorujące najwybitniejsze postaci świata kultury, przyznawane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Medal srebrny otrzymał Andrzej Szura, a jednym z odznaczonych medalem brązowym był Stanisław Rogala, pisarz ziemi chmielnickiej. – Naród może istnieć bez państwa, ale nie może istnieć bez kultury, a kulturę tworzą ludzie. Dlatego chciałbym podziękować twórcom i animatorom kultury, tym wszystkim, którzy budują życie kulturalne naszego województwa – mówił przewodniczący

Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego Tadeusz Kowalczyk, gratulując odznaczonym i otwierając w salach Muzeum

Narodowego sezon artystyczny i kulturalny 2008/2009.



Piotrkowice – śpiewająco o ekologii

Od wielu lat Zespół Placówek Oświatowych im. Jana Pawła II w Piotrkowicach podejmuje różnorodne działania w zakresie ochrony przyrody. W roku szkolnym 2007/2008 zrealizowaliśmy wiele przedsięwzięć o charakterze ekologicznym i artystycznym.

EDUKACJA EKOLOGICZNA jest prowadzona na różnych zajęciach. Podjęte przedsięwzięcia realizują wszyscy uczniowie. W klasach IV-VI prowadzone są zajęcia edukacyjne poświęcone ekologii i ochronie środowiska, ścieżka ekologiczna oraz ćwiczenia terenowe. Dużą aktywnością wykazują się członkowie Szkolnego Klubu Młodego Ekologa, którego opiekunem jest p. E.Galińska. Od wielu lat współpracujemy z Klubem Gaja, który zajmuje się sadzeniem drzew, adaptacją rzek i pomocą zwierzętom. W bieżącym roku członkom Klubu Ekologa udało się przekazać kwotę 60 zł. na akcję:

„Zbieraj makulaturę, ratuj konie”.

Każdego roku organizujemy „Sprzątanie świata” (jesień, wiosna),

kontynuujemy Program: „Pomóżmy kasztanowcom” (troska o 8 zaszczerpionych drzew na Tarnoskale,



grabienie liści), dokarmianie ptaków w okresie zimowym poprzez zakładanie karmników. W roku szkolnym 2007/2008 udało nam się zebrać 1785 kg surowców wtórnych. Kwotę z ich sprzedaży przeznaczaliśmy na potrzeby szkoły.

Odbyły się ponadto uroczyste apele z okazji „Święta Drzewa”, „Święta Pieczonego Ziemniaka” oraz obchody „Dnia Ziemi” pod hasłem „Ziemia jest naszym domem”. Dbamy o swoje otoczenie poprzez jesienno-wiosenne prace porządkowe, zazielenianie terenu wokół szkoły. Wykonujemy gazetki ściennie o tematyce ekologicznej, zakładamy kąciki przyrodnicze w klasach. Aktywnymi uczestnikami tych działań są także dzieci z przedszkola oraz kl. „0” prowadzone pod kierunkiem J. Pakosińskiej – Gidel. Zorganizowaliśmy konkurs na „Ekowiersz 2008”. Najciekawsze wiersze zostały opublikowane w gazecie szkolnej „Echo szkoły”. Stałymi rubrykami tego czasopisma jest „Kącik Przyrody” oraz „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Nasze sukcesy w konkursach gminnych:

Konkurs „Zasady Gospodarki Odpadami” –

III miejsce - Patrycja Ryk – kl. VI,
IV miejsce - Jakub Jeka – kl. VI;

Prezentacja multimedialna „Bla-ski i cienie azbestu” -

I miejsce - Renata Wójcik – kl. V;

Zbiórka surowców wtórnych - czołowe miejsca w szkole zajęli:

- makulatura - Arkadiusz Moskwa - kl. I,
- aluminium - Klaudia Syska - kl. VI,
- baterie - Dawid Galiński - kl. V;

Konkurs plastyczny „Nasza Ziemia zielona i czysta” –

I miejsce praca zbiorowa klasa „0”
– opiekun J. Pakosińska-Gidel;

„Zwiastuny wiosny” -

I miejsce Dawid Galiński - kl. V;

Międzyprzedszkolny konkurs „Przedszkolaki z Ekopaki”-

III miejsce - grupa pięcioletków opiekunowie: D. Osman, K. Kozak.

Ponadto braliśmy udział w konkursach: „Ekoludki” i „Wiosenne bukiety”. Nasi uczniowie aktywnie uczestniczyli także w turniejach na szczeblu powiatowym i ogólnopolskim zajmując wysokie miejsca.

EDUKACJA ARTYSTYCZNA

Od kilku lat w naszej placówce prowadzone jest przez E. Galińską koło taneczne. Dzieci lubią muzykę i taniec, bo są one doskonałą formą aktywności ruchowej. Uczniowie wykonują różne rodzaje tańców, gdyż zdaniem opiekunki grupy powinni znać zarówno polskie tańce narodowe jak i taniec towarzyski czy współczesny.

Od lutego bieżącego roku rozpoczął swą działalność zespół ludowy, który liczy 16 osób. Wychowankowie zaprezentowali różne style tańca na uroczystościach szkolnych i gminnych.

Mamy nadzieję, że nowy rok szkolny zaowocuje również licznymi sukcesami. Tego życzymy sobie i naszym uczniom.

*Elżbieta Galińska
Justyna Pakosińska-Gidel*



Inwestycje

Trwają zaawansowane prace przy budowie sieci wodociągowej z przyłączami do posesji, przy Alei Zwycięstwa, w części ulicy zwyczajowo zwanej „Hańciówka”. Roboty prowadzi Zakład Usług Komunalnych w Chmielniku. Łączna długość sieci wyniesie 693 metry. Mieszkańcy partycypują tylko w kosztach wykonania przyłącza do domu, wnosząc opłatę w wysokości 1500 złotych. Koszt całkowity przedsięwzięcia finansowanego przez Gminę Chmielnik zamknie się kwotą 92 tys. złotych. Zakończenie prac planowane jest na 15 grudnia br., informuje Renata Kułagowska – Ćwiek ref. d/s. inwestycyjnych programów pomocowych

dla gmin. Rozpoczęto kolejny etap budowy sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i kanalizacji deszczowej na Osiedlu Dygasińskiego, prace potrwać do 2010 roku. Ogólna długość sieci wodociągowej z przyłączami wyniesie 4000 m, kanalizacyjnej 4350 m i kan. deszczowej około 1500 m. Wartość inwestycji określa się na kwotę 2 mln. 206 tys. złotych. Właściciele posesji partycypują w kosztach budowy przyłączy: wodociągowego i kanalizacyjnego, kwota 3000 zł, informuje Bożena Stępień z-ca burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik.



Dzień Edukacji Narodowej

Koncert muzyki klasycznej w wykonaniu zespołu muzyki wiedeńskiej „Strauss Ensemble” pod dyrekcją Artura Jaronia z udziałem solistów Agaty Sawy - sopran i Jakuba Oczkowskiego - tenor, uświetnił uroczystości Dnia Edukacji Narodowej obchodzone 14 października br. w Gminie Chmielnik.

Nauczycieli czynnych zawodowo oraz emerytów zgromadzonych w sali widowiskowej, powitał burmistrz Jarosław Zatorski – „Spotkanie z nauczycielami w dniu Waszego święta, jest zawsze dla mnie miłym przeżyciem. Dzień ten jest okazją do zaakcentowania roli nauczyciela w środowisku. Codzienne życie nauczyciela jest na pewno niełatwe i bardzo złożone ze względu na specyfikę wykonywanego zawodu, wynikającego z autentycznego powołania. Ciągłe zmiany przepisów, reorganizacje, naganne czasem zachowanie dzieci i młodzieży nie ułatwiają pracy pedagogom, sprzyjają stresowi i frustracji (padły konkretne przykłady)... Najważniejsza jest w tym wszystkim umiejętność zachowania zdrowego rozsądku i umiaru w podejściu do swojej pracy. Rezygnowanie z tego, co nieprawidłowe a propagowanie tego co dobre i przynoszące korzyści zarówno nauczycielowi jak i jego wychowankom...”. Miłym akcentem uroczystości było nagrodzenie przez dyrektorów

szkół najlepszych nauczycieli. Dyrektor Jadwiga Jędrzejka wręczyła nagrody nauczycielkom Zespołu Placówek Oświatowych w Suchowoli; Annie Stępień i Jolancie Pisarczyk. Z rąk Anety Rogali dyrektora Szkoły Podstawowej w Zreczu Dużym nagrody otrzymały nauczycielki Lidia Kutra i Izabela Gudwańska. Dyrektor Przedszkola Samorządowego w Chmielniku Iwona Misterkiewicz, nagrodziła Danutę Orman i Mirosławę Krysińską. Dyr. Szkoły Podstawowej w Lubanii Barbara Głuszek, wręczyła nagrody nauczycielom Annie Piekarskiej i Sławomirowi Grabce. Dyrektor Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego w Chmielniku Hieronim Górski nagrodził nauczycieli Jadwigę Kwiatkowską, Małgorzatę Lech, Iwonę Majewską, Anettę Sobiegraj, Bożenę Szumilas, Ewę Ziółkowską, Sebastiana Srokosza i Andrzeja Czarnego. Jacek Sobas, dyrektor ZPO w Piotrkowicach wręczył nagrody nauczycielkom Elżbiecie Galińskiej, Dorocie Kubickiej i Danucie

Osman. Dyrektor Gminazjum im. gen. Kazimierza Tańskiego, Aleksander Bracisiewicz nagroził nauczycielki Renatę Chlebowską-Buczak, Barbarę Rogalę-Kupczewską, Lidzię Tarapatę, Justynę Zamojską, Izabelę Gudwańską, Iwonę Olech-Urban i Zofię Kłoniczką.

Ponadto Aleksander Bracisiewicz odczytał list skierowany przez Świętokrzyskiego Kuratora Oświaty do pani Iwony Olech-Urban – „Świętokrzyski Kurator Oświaty składa serdeczne podziękowanie za przygotowanie drużyny Gimnazjum im. gen. K. Tańskiego w Chmielniku do finału Ogólnopolskiego Konkursu na Najlepsze Przedsięwzięcie Uczniowskie „IDEA 2008”. Imponuje fakt, iż spośród 437 drużyn z całego kraju właśnie Wasze Gimnazjum prezentując przedsięwzięcie „Goniąc marzenia” znalazło się wśród trzech najlepszych placówek województwa świętokrzyskiego. Biorąc pod uwagę liczbę szkół uczestniczących w Konkursie oraz wysoki merytoryczny poziom prezentowanych projektów, niewątpliwie to wyróżnienie należy uznać za ogromne osiągnięcie i sukces. Jestem głęboko przekonana, że nabyte podczas realizacji przedsięwzięcia kluczowe umiejętności i postawy kształtowane wśród uczniów okażą się niezbędne do funkcjonowania w dorosłym życiu. Składam serdeczne gratulacje oraz życzenia satysfakcji z prowadzonych działań edukacyjnych na obszarze województwa świętokrzyskiego obecnie i w przyszłości. Z poważaniem Małgorzata Muzoń - Świętokrzyski Kurator Oświaty.

Kolejne pismo, tym razem od Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Adama Jarubasa, skierowane było do Zofii Kłoniczkiej, Szkolnego Koordynatora Programu Certyfikat

Jakości Szkoła Przedsiębiorczości – „Proszę przyjąć serdeczne gratulacje w związku z uzyskaniem przez Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Tańskiego w Chmielniku, Certyfikatu Jakości Szkoła Przedsiębiorczości. Przyznanie szkole Certyfikatu niewątpliwie świadczy o solidnej i rzetelnej pracy, zarówno grona pedagogicznego, jak również zaangażowanej w projekt młodzieży. Dzięki Państwa oddaniu, pasji, konsekwencji w nauczaniu, młodzież jest coraz lepiej przygotowana do wyzwań, jakie niesie współczesny świat. Wspólnie dążymy do podniesienia szans polskich absolwentów szkół na europejskim rynku pracy oraz do tego, aby młodemu pokoleniu umożliwić wypracowanie własnego modelu postępowania w trudnych warunkach gospodarki rynkowej, wykorzystanie nowych możliwości ułatwiających rozwijanie własnej kariery zawodowej. Życzę Pani, gronu pedagogicznemu oraz wszystkim uczniom, aby dalsza praca i osobiste zaangażowanie w działania na rzecz młodzieży stały się źródłem satysfakcji i przyniosły wymierne efekty w postaci mądrych, świadomych swoich życiowych wyborów absolwentów - obywateli świata. Adam Jarubas. Kielce dnia 7 kwietnia 2008 roku.

Burmistrz Jarosław Zatorski w imieniu własnym oraz samorządu gminy pogratulował nagrodzonym pedagogom, a wszystkim obecnym i nieobecnym na uroczystości nauczycielom złożył najserdeczniejsze życzenia. Gospodarz spotkania zaprosił wszystkich do sali konferencyjnej na symboliczny toast szampanem, po którym powrócono do sali widowiskowej, gdzie wysłuchano koncertu muzycznego.

*Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski*





Ślubowania



W obecności dyrekcji szkoły, zaproszonych gości i uczniów starszych klas, w dniu 21 października br. uroczyste ślubowanie składali uczniowie klas pierwszych szkół podstawowych w Chmielniku i Piotrkowicach.

Uroczystość w Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku rozpoczęła się z wybiciem godziny 9.00, wystąpieniem dyrektora Hieronima Górskiego, który powitał obecnych na sali rodziców, grono pedagogiczne, uczniów a wśród nich przeżywających swoją pierwszą tak wielką uroczystość, pierwszoklasistów. Brawami powitano zaproszonych gości; przewodniczącego Rady Miejskiej - Jerzego Kulpińskiego, ks. kanonika - Franciszka Siarka, kierownika Wydziału Oświaty UMiG - Marka Nowaka, przewodniczącą Rady Rodziców - Joannę Cichońską, dyrektora Gimnazjum - Aleksandra Bracisiewicza i jego zastępczynię - Bożenę Petrus. Uczennice Emilka Kasprzyk i Natalka Chmielewska zgrabną rymowaną zaprosiły wszystkich do udziału w szkolnym wydarzeniu, a zespół taneczny w barwnych ludowych strojach zatańczył poloneza, do którego zaprosił pierwszaków. Następnie wychowawczynie klasy I b Joanna Kucharska przeprowadziła egzamin dla pierwszaków, w którym najmłodszy uczniowie musieli wykazać się wiedzą dotyczącą swojej Ojczyzny oraz szkolnego życia. Padały między innymi pytania o nazwę kraju ojczystego, najdłuższej polskiej rzeki, znaczenie kolorów polskiej flagi, godło oraz nazwę regionu, w którym zamieszkują chmielniczanie. Najbardziej wzruszającą była chwila, gdy dzieci zgodnym chórem powtarzały słowa Władysława Bełzy:

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.

- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi.
- Czym ta ziemia?
- Mąj ojczyzną.
- Czym zdobyta?
- Krwią i blizną.
- Czy ją kochasz?
- Kocham szczerze.
- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę.
- Czym tyś dla niej?
- Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien ?
- Oddać życie.

Nie zabrakło pytań dotyczących szkolnego życia. Okazało się, że ulubioną lekturą pierwszaków jest „Rzeczpospolita”, że posiadają doskonałą umiejętność liczenia, znajomość przyrody i języka angielskiego. Zdobytą wiedzę pochwalili się chłopiec, który przyjechał z Hiszpanii i zaledwie od dwóch miesięcy uczy się języka polskiego. Wzruszenie zebranych wzbudziły jego słowa wypowiedziane z obcym akcentem, o tym, że lubi polską szkołę. Uroczą pierwszoklasistka Zuzia Tetela zagrała nawet na skrzypcach. Sprawdzian wiedzy był urozmaicany muzycznymi przerywnikami i wspólnym śpiewem. Pokazał on zdolności dzieci i efekty trudnej pracy wychowawczyń klas pierwszych. Swoje zadowolenie wyraził dyrektor Hieronim Górski, który uznał, że pierwszoklasiści zaimponowali mu swoją wiedzą i w pełni zasługują na tytuł ucznia Szkoły Podstawowej im. S. Żeromskiego w Chmielniku. Przy dźwięku werbli wprowadzono sztandar szkoły, a mali bohaterowie szkolnej uroczystości odśpiewali wszystkie zwrotki „Mazurka Dąbrowskiego”. Po akcie ślubowania przypieczętowano jego tekst zapisany w kronice szkoły, a Dyrektor Szkoły wraz z poproszonymi o pomoc gośćmi, poprzez dotknięcie w ramię ogromnym piórem, pasował najwyraźniej przejętą ceremonią, dzieci. Po wyprowadzeniu sztandaru szkoły i zakończeniu części oficjalnej pierwszaki otrzymały pamiątkowe dyplomy i legitymacje szkolne, a także prezenty ufundowane przez dyrekcję szkoły, Radę Rodziców oraz właścicielkę sklepu „Sukces”, Barbarę Borek. Trzecioklasiści wręczyli swoim młodszym koleżankom i kolegom, własnoręcznie wykonane zakładki do książek. Gratulacje, życzenia, podziękowania i słodycze złożył na ręce nowo mianowanych uczniów, przewodniczący Jerzy Kulpiński – „Życzę, aby spełniły się Wam słowa dzisiejszego ślubowania, a nauka w tej szkole kojarzyła się wszystkim z czymś wesołym i przyjemnym. Abyście przychodzili tutaj radośni i szczęśliwi zaś wasi rodzice byli dumni z osiągniętych przez was wyników w nauce”. Aneta Angielska, szczęśliwa mama pierwszoklasisty, mówiła reporterowi Kuriera – „Dla mnie, jako matki, dzisiejsze ślubowanie, w którym bierze udział moje dziecko, jest powodem ogromnego wzruszenia. Myślę, że podobne odczucia towarzyszą pozostałym rodzicom, którzy w dużej liczbie przybyli, aby być świad-



kami tej pięknej ceremonii. Zauważyłam, że dzieci wyczuły, że są dziś traktowane bardzo poważnie przez dorosłych. Obecność znakomitych gości, wprowadzenie sztandaru i wspólne śpiewanie hymnu państwowego to dla nich niewątpliwie duże przeżycie. Trzeba przyznać, że nasi milusińscy wypadli znakomicie, a wielkie słowa uznania należą się nauczycielom, którzy w krótkim czasie, potrafiły nauczyć je tak wielu nowych rzeczy..."

Niemal identyczny przebieg miała ceremonia ślubowania w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Piotrkowicach. W uroczystości przygotowanej przez nauczycielkę Małgorzatę Drejarz – Nowak, obok pierwszoklasistów, głównych uczestników tego wydarzenia, udział wzięli; sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik - Andrzej Piwowarski, o. Malchior Wróbel - proboszcz parafii Piotrkowice, o. Artur Rychta - karmelita bosy i sołtys Stanisław Grudziński. Pasowania na ucznia dokonał dyrektor szkoły Jacek Sobaś. O. Melchior, który zabrał głos na zakończenie uroczystości, wspominał swoje własne ślubowanie w 1945 roku i trudną sytuację w powojennym szkolnictwie. Nadmienił, że rozpoczęcie nowego roku szkolnego, pierwszego po zakończeniu działań wojennych, było dla jego pokolenia powodem dla wielkiej radości z tego, że dzieci mogą się uczyć w wolnej Polsce. - „Wy drogie dzieci macie to szczęście, że w wolnym kraju, pod pięknym patronatem Sługi Bożego Jana Pawła II, możecie zdobywać wiedzę od swoich nauczycieli i przynosić satysfakcję swoim rodzicom... Życzę Wam, aby każdy dzień spędzony w tej szkole, był dla was radosny i szczęśliwy. Będziecie tutaj zdobywać umiejętność pisania i czytania, poznawać świat, a na lekcjach religii również Pana Boga, Stwórcę Wszechświata, Dawcę rozumu i wszystkich ludzkich umiejętności. Szczęść Boże.

Waldemar Kwiatkowski

Z udziałem burmistrza Jarosława Zatorskiego i pracowników Wydziału Oświaty UMiG Chmielnik odbyły się ślubowania pierwszoklasistów – w ZPO w Suchowoli w dniu 30 października br (uroczystość przygotowana przez nauczycielki Jolantę Pisarczyk i Jolantę Belcikowską oraz w dniu 6 października br. w Szkole Podstawowej w Zreczu Dużym, (program uroczystości przygotowali nauczyciele Lidia Katra, Sławomir Grabka - opr. muzyczne).





Spotkania muzyczne

„Od muzyki ludowej do muzyki poważnej”, to tytuł cyklu koncertów, których podstawowym celem jest przybliżenie słuchaczom wybranych utworów muzyki klasycznej, kwalifikowanych niekiedy jako „muzyka lekka, łatwa i przyjemna”. Inicjatorem muzycznych spotkań jest Chmielnickie Stowarzyszenie Kulturalne oraz Dom Kultury w Chmielniku, a realizowane są w ramach programu „Nasza Świątlica, Nasz Klub” ze środków Fundacji Wspomagania Wsi.

Pierwszy koncert odbył się w świetlicy w Łagiewnikach w niedzielę 19 października br. o godzinie 16.15. Dla blisko stuosobowej widowni wystąpili popularni kieleccy artyści; znakomita skrzypaczka Ludmiła Worobec - Witek, pieśniarka Marzena Sadłocha oraz pianista i prezenter Artur Jaroń, który w ciekawy sposób zapowiadał każdy kolejny tytuł, z wdziękiem edukując publiczność z zakresu historii muzyki. Muzycy z maestrią wykonali kilkanaście utworów, a wśród nich fragment Poloneza - As Dur F. Chopina, Mazura - Emila Młynarskiego, Kujawiaka - H. Wieniawskiego oraz Krakowiaka z baletu „Krakowiacy i Górale”, W. Bogusławskiego. Marzena Sadłocha z towarzyszeniem instrumentalistów z właściwym sobie wdziękiem, zaśpiewała „Życzenie”, Fryderyka Chopina, „Złotą rybkę” S. Moniuszki i inne pieśni. Fragment koncertu rejestrowali realizatorzy TVP Kielce. Każdy wykonany utwór nagradzany był długimi oklaskami, a na zakończenie występu artyści otrzymali podziękowania i kwiaty od wystrojonych na ludowo dziewcząt. Siedemnastoletnia Sylwia Breła komentowała – „Ten koncert to coś niezwykłego w naszej wiosce. Podobają mi się zaśpiewane i zagrane przed chwilą utwory. Nie sądziłam, że muzyka klasyczna jest tak interesująca i przyjemna w odbiorze. Przyjdę z ochotą na kolejny taki muzyczny spektakl, w przyszłości. - Nigdy dotąd w czymś podobnym nie uczestniczyłam. Taką muzykę i takich artystów znałam jedynie z telewizji, mówiła Alicja Czaja, reprezentująca starsze pokolenie słuchaczy. Nie przypominam sobie, aby w Łagiewnikach odbył się w minionych kilkudziesięciu latach koncert muzyki poważnej. Może dawno temu, przed wojną w majątku Tańskich odbywały się takie spotkania, ale to czasy tak odległe, że nikt już w wiosce tego nie pamięta. Podobnego zdania był radny Łagiewnik, Mariusz Widomski, który podziękował artystom,

słuchaczom i organizatorom imprezy - Cieszę się, mówił, że na koncert przybyło tak wielu mieszkańców naszej wioski, raduje mnie obecność burmistrza Jarosława Zatorskiego, który jak pokazuje codzienne życie, troszczy się nie tylko o materialny rozwój gminy, ale także o to, aby jej mieszkańcy, poprzez obcowanie z kulturą i sztuką, mieli możliwość rozwoju duchowego. - Z pozycji prezentera i pianisty miałem możliwość obserwować publiczność - dzielił się swoimi wrażeniami Artur Jaroń. Widziałem, że słuchacze z zadowoleniem odbierali kolejne utwory a po reakcji wielu z nich, z satysfakcją, zauważyłem, że niektóre kompozycje są im niewątpliwie znane. Świadczy to o tym, że w dobie, zdawałoby się, zdominowanej przez muzykę techno i disco polo, klasyka jest również chętnie słuchana i co ważne, zapamiętywana. Cieszy mnie to nie tylko jako muzyka, ale przede wszystkim pedagoga i nauczyciela tej nietłatwej, wymagającej talentu i żmudnej pracy sztuki. - W zorganizowaniu cyklu koncertów muzyki poważnej przyświecała nam chęć zwrócenia uwagi słuchacza na to, że kanwą wielu utworów, wybitnych polskich kompozytorów, była muzyka ludowa. Fryderyk Chopin, Karol Szymanowski, Wojciech Bogusławski i inni, chętnie sięgali po motywy ludowe, które w stylizowanej formie przedstawiali następnie w wielu swoich kompozycjach. Muzyka klasyczna ma przecież swoje korzenie w często niedocenianej muzyce ludowej, warto o tym wiedzieć i pamiętać, dodał Tomasz Biernacki, wiceprezes Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego.

Tekst i zdjęcia Waldemar Kwiatkowski

Kolejne koncerty z cyklu „Od muzyki ludowej do muzyki poważnej” odbędą się 9 listopada br w szkole w Zreczu Dużym, 23 listopada w szkole w Sędziejowicach i 30 listopada w Zespole Placówek Oświatowych w Suchowoli.



Wizyta w Niemczech

Po sukcesie naszej młodzieży w maju tego roku, kiedy to na Karnawale Kultur w Berlinie Chmielnik zdobył pierwsze miejsce w konkursie międzynarodowym, Pani Marlena Bizewska, organizator tego przedsięwzięcia podjęła kolejną próbę prezentacji dorobku kulturalnego gminy Chmielnik w Niemczech, tym razem w Bawarii.

Z tego powodu w dniach od 9 do 12 października tego roku odbyła się wizyta w Beilngries oraz Riedenburgu w miastach, które wstępnie wyraziły zainteresowanie kontaktami z Chmielnikiem.

Delegacja na czele z burmistrzem odbyła spotkania ze starostą powiatu Eichstaett Panem Uhl oraz Panią Frauenknecht burmistrzem z Beilngries i Panem Loesch burmistrzem z Riedenburg.

Odbyło się także spotkanie z Panem Scheckiem odpowiadającym za turystykę i promocję powiatu Kehlheim.

Rozmowy dotyczyły głównie kultury i oświaty. Ustalono, iż grupa młodzieży z Chmielnika wyjedzie w maju przyszłego roku do Riedenburga na Festiwal Średniowiecza z widowiskiem historycznym opisującym dzieje Polski i naszego regionu w czasach średniowiecznych.

Chmielnicy uczniowie wystąpią też w Monachium w parafii Otoobrunn, której proboszczem jest Piotr Nyk pochodzący z Piotrkowic. Podczas pobytu w Niemczech doszło w Monachium do niezwykle wzruszającego spotkania naszej delegacji z mieszkającym obecnie w tym mieście Leonem Mydlarzem, Żydem pochodzącym z Chmielnika, który wyjechał z naszego miasta w wieku 9 lat.

Pan Leon Mydlarz przyjął zaproszenie burmistrza do Chmielnika na VII Spotkania z Kulturą Żydowską.

Mimo sędziwego wieku (rocznik 1926) Pan Mydlarz włada piękną polszczyzną i doskonale pamięta swoje rodzinne miasto. Zapowiedział swoje spotkanie z chmielnicką młodzieżą, która odwiedzi Monachium.



Nr 1.



Nr 2.



Nr 3.



Nr 1. Spotkanie delegacji z Chmielnika ze Starostą Franzem Uhl.

Nr 2. Spotkanie z Panią Frauenknecht Burmistrzem Miasta Beilngries

Nr 3. Spotkanie z Leonem Mydlarzem w Monachium

Nr 4. Burmistrz Chmielnika i Pan Loesch Burmistrz Miasta Riedenburg

Nr 5. Wizyta chmielnickiej delegacji w Ottobrunn - spotkanie z proboszczem Parafii O. Piotrem Nykiem

Nr 6. Przed Katedrą w Monachium



Nr 5.



Nr 6.

Po odpust do Piotrkowic

6 września 2008 roku w parafii Piotrkowice mszą św. pod przewodnictwem o. Alberta Wacha, prowincjała Zakonu Karmelitów Bosych, rozpoczęły się uroczystości 50 – lecia koronacji Figury Matki Bożej Loretańskiej i Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej.

O. Melchior Wróbel, przeor piotrkowickiego klasztoru i proboszcz parafii p.w Zwiastowania NMP, witając zgromadzonych w świątyni mówił m.in. – „Piotrkowice to szczególne miejsce, które Maryja wybrała przed czterystu laty. Widocznie zasłużył sobie na to wierny i rozmodlony lud zamieszkujący świętokrzyską ziemię. - Witaj Loretańska Pani, Orędowniczko Piotrkowic, nasza Łask Pełna Skarbnico - tak śpiewali nasi praojcowie, którzy przed laty przybywali z ufnością do Sanktuarium w Piotrkowicach. My, również z wielką ufnością kłaniamy się Loretańskiej Pani, aby oddać Jej cześć w pięćdziesiątą rocznicę Koronacji. Matka Boska szczególnie wita tych, którzy przed półwieczem przybyli tutaj, aby być świadkami uroczystości, podczas której ks.bp. Czesław Kaczmarek w otoczeniu siedmiu biskupów i niezliczonej rzeszy wiernych, nakładał papieskie korony”... Gorąco witał o. Melchior uczestniczących w nabożeństwie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych; wojewodę świętokrzyskiego Bożentynę Pałkę – Korubę, marszałka województwa świętokrzyskiego – Adama Jarubasa, starostę powiatu kieleckiego – Zenona Janusa, burmistrza Miasta i Gminy Chmielnik – Jarosława Zatorskiego, eurodeputowanego Czesława Siekierskiego, posła ziemi świętokrzyskiej – Przemysława Gosiewskiego oraz Księżę Rodaków; Arkadiusza, Dariusza i o. dr Szczepana Praškiewicza. Podczas Eucharystii śpiewała Schola pod kierunkiem o. Mariusza. Dary złożyli przedstawiciele zgromadzeń modlitewnych i Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego. Na zakończenie przeor klasztoru podziękował wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do remontu Loreto, odnowienia figur, krzyża i wykonania kopii figury M.B. Loretańskiej. Poproszony o zabranie głosu burmistrz Jarosław Zatorski mówił – „8 września 2008 roku będzie dla nas szczególną datą. Staraliśmy się, aby zdążyć na czas z wieloma pracami mającymi na celu podniesienie estetyki i warunków życia mieszkańców Piotrkowic. Od 10 lat prowadzimy tutaj roboty, których celem jest to, aby to miejsce stało się ładniejsze i bardziej funkcjonalne, w pracach tych ciągle towarzyszyła nam myśl o 50-tej





rocznicy koronacji Figury Matki Bożej Loretańskiej. Cieszę się, że mam możliwość z tego miejsca podziękować wszystkim ludziom zaangażowanym w inwestycje, które w minionych latach dokonały się w Piotrkowicach". Padły słowa uznania kierowane pod adresem pracowników Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik, wojewódzkiego konserwatora zabytków – Janusza Cedro, profesora Politechniki Świętokrzyskiej Ili Iliewa i jego studentów. Burmistrz docenił również osoby, które angażowały się w prace porządkowe, a wśród wymienionych padły nazwiska: Janusz Nyk, Wojciech Kozak, Stanisław Grudziński. – „Chcąc upamiętnić wydarzenie sprzed 50 lat i zapisać w ludzkiej pamięci najistotniejsze jego momenty, mówił Jarosław Zatorski, wydaliśmy okolicznościowy album zatytułowany „Po odpust do Piotrkowic”, w którym zamieszczone są zdjęcia archiwalne i najnowsze, a także wspomnienia tematyką nawiązujące do uroczystości w piotrkowickim Sanktuarium. Staraliśmy się pokazać ludzi i ich trud pątniczy”. W dalszej części wystąpienia burmistrz Zatorski podziękował za życzliwość wielu osobom, które wsparły inwestycje prowadzone w Piotrkowicach. Kolejny raz wymienione zostały nazwiska – Bożentyna Palka Koruba, Adam Jarubas, Zenon Janus, Marek Gos, Czesław Siekierski. Wymienionym wręczono w formie upominków, obrazy tematyką nawiązujące do Sanktuarium. Przypomniano zasługi; prezesa Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Kielcach, Jerzego Watroby i dyrektora Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Ewy Sajor, która podjęła decyzję o podjęciu w Piotrkowicach prac o ogromnej wartości, a które nie tylko dodały osadzie uroku, ale przede wszystkim usprawniły mieszkańcom codzienne życie. Następnie do Domu Loretańskiego wyruszyła procesja, a po Apelu Jasnogórskim na scenie, pod pogodnym niebem wystąpiła Schola. Starannie przygotowany koncert podobał się słuchaczom, którzy z zapalem oklaskiwali wykonawców. Dużym zainteresowaniem cieszyła się multimedialna projekcja elektronicznej wersji albumu „Po odpust do Piotrkowic”. Wielu ludzi rozpoznawało na fotografiach siebie i swoich bliskich. Niektórym fotografiom eksponowanym na dużym ekranie towarzyszyły brawa. Niecodzienną atmosferę podkreślały światła wydobywające z mroku klasztorne mury i subtelny, siny dymek unoszący się nad rusztów, na których smażono kielbaski. Po projekcji, podczas spotkania w refektarzu, Jarosław Zatorski, inicjator wydania albumu, opowiedział o idei przyświecającej temu pomysłowi oraz przedstawił zebranym realizatorów kolejnego już wydawnictwa.

Słowa uznania usłyszeli – Danuta Gajek, Małgorzata Gładyszewska, Anna Waga, Małgorzata Stachurska, Tomasz Biernacki, Andrzej Pęczalski. Doceniono również autorów zdjęć – Andrzeja i Krzysztofa Pęczalskich, Jarosława Banasika i Waldemara Kwiatkowskiego. Z uznaniem wyraził się Jarosław Zatorski o ludziach z Piotrkowic, Suliszowa, Grabowca i Minostowic, którzy udostępnili fotografie archiwalne. Album byłby niepełny gdyby zdjęć nie udostępniły archiwa Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik, Ojców Karmelitów Bosych i prywatne archiwum o. Szczepana Praškiewicza, dodał na zakończenie i wręczył obecnym pierwsze egzemplarze albumu.

Album zrealizowano w ramach „Świętokrzyskiego Programu Odnowy Wsi” w formie konkursu przedsięwzięć ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik oraz Chmielnickiego Stowarzyszenia Kulturalnego. Wewnętrzna strona okładki rysunkami opatrzyła Małgorzata Gładyszewska, a wydawnictwo opracował graficznie Artur Okła. Wydawcą jest Drukarnia PANZET w Kielcach. Słowo wstępne opracował red. Marek Maciągowski. Wykorzystano materiał zebrany przez uczniów szkół z terenu miasta i gminy Chmielnik, którzy pracowali pod kierunkiem nauczycielek języka polskiego: Barbary Banasik, Joanny Długosz, Danuty Gajek, Małgorzaty Stachurskiej, Anny Wagi. Z uczennicami i uczniami Gimnazjum im. Gen K. Tańskiego w Chmielniku Jolantą Pietryką, Anną Kosirkiewicz, Magdaleną Lewicką, Karoliną Wąchocką, Marią Gajek, Moniką Majewską, Kamilem Pawlikowskim, Iwoną Betką, Łukaszem Kieszowskiem, Ernestem Mochockim, Bogdanem Misztalem, Iloną Kurandą, Dariuszem Chłondem, Dominiką Długosz, Izabelą Stawiarz, Katarzyną Lesiak, Katarzyną Gubałą, swoimi wspomnieniami podzielili się: Stanisław Grudziński, Barbara Karcz, Zofia Moskwa, Krystyna Ślusarska, Danuta Kubicka, Jadwiga Jackowska, Wacława Wrzesień, Stefan Pawlikowski, Matylda Molisak, Marianna Cieśla, Stefania Praškiewicz, Janina Kwiatkowska, Marianna Kmiecik, Barbara Wilman, Jan Kotarzewski, Zofia Chłond, Tadeusz Ciopiński, Teodozja Długosz, Janusz Nyk, Zygmunt Borusinski, Stanisław Gubała. Anna Wojciechowska i Aleksandra Hupa, uczennice Szkoły Podstawowej w Sędziejowicach rozmawiały z Ludmiłą Kmiecik i Jadwigą Wieczorek. Album zawierający ponad 160 fotografii można nabyć w Chmielnickim Centrum Kultury i Bibliotece Publicznej w cenie 35 zł, za egzemplarz.

*Tekst i zdjęcie
Waldemar Kwiatkowski*



Pielgrzymka

12 września 1998 r. na autokarową pielgrzymkę do Rzymu wyruszyła 50-osobowa grupa przedstawicieli samorządu chmielnickiego z burmistrzem Jarosławem Zatorskim, sekretarzem Urzędu Miasta i Gminy - Andrzejem Piwowarskim, dyrektorami szkół i przedszkoli, pracownikami UMiG oraz podległych jednostek. W drodze do Wiecznego Miasta nad Tybrem zwiedzono zabytki Pragi i Wiednia. Także w Rzymie podziwiano najważniejsze i najpiękniejsze zabytki jak Kaplica Sykstyńska, Bazylika św. Piotra, Koloseum, Forum Romanum itd. Jednak najważniejszym dniem pobytu był 16 września. Dzień spotkania z papieżem - Polakiem Janem Pawłem II. Najpierw była to audiencja generalna z udziałem kilkunastu tysięcy pielgrzymów i turystów z całego świata. Następnie Ojciec Święty udzielił gościom z Chmielnika i gminy audiencji prywatnej. W darze otrzymał piękny obraz autorstwa Marii Jasińskiej z Chmielnika. Przy tej okazji wykonano pamiątkowe, jakże bliskie sercu zdjęcie grupowe, które z całą pewnością będzie stanowić bodaj czy nie najcenniejszą pamiątkę przeszłości w wielu domach, po wszczasy. Opiekunem duchowym pielgrzymki był proboszcz parafii Piotrkowice - ksiądz Daniel Lenart, który wspólnie z pochodzącym z Grabowca pod Piotrkowicami, od lat przebywającym w Watykanie księdzem Szczepanem Praškiewiczem tę prywatną audiencję u papieża w drodze dyplomatycznych zabiegów i osobistych kontaktów umożliwił, za co z tego miejsca składamy w imieniu wszystkich uczestników pielgrzymki, ich rodzin i bliskich, słowa najszczerzej wdzięczności. Długo by opowiadać. Wrażenia - jak wszyscy podkreślają zgodnie - były niepowtarzalne. Jedyne w swoim rodzaju. Nigdy też nie zostaną wymazane z pamięci, albowiem i tak to, co najważniejsze jest niewidoczne, tkwi najgłębiej w człowieku, jego sercu, umyśle, duchu. W drodze powrotnej wizytowano cmentarz wojenny na Monte Cassino, gdzie złożono kwiaty i hołd bohaterom II wojny światowej, którzy tutaj oddali życie i złożyli prochy walcząc do ostatniej kropli krwi za wolność naszą i waszą. Odbyła się msza polowa. Podziwiano również zabytki Wenecji. - Tak o pielgrzymce sprzed dziesięciu lat pisał Henryk Kawiorski w „Tygodniku Poniżnia” z 30 września 1998 r. Dokładną relację z niezapomnianej pielgrzymki

pt. „Pielgrzymi”, autorstwa Waldemara Kwiatkowskiego, zainteresowani mogą znaleźć w kolejnych wydaniach Tygodnika Poniżnia z 9, 16, 23 grudnia 1998 r. oraz z 6, 13, 20 i 27 stycznia 1999 r.

13 września 2008 r., niemal dokładnie w dziesiątą rocznicę pamiętnej pielgrzymki, do Rzymu wyruszyła kolejna grupa chmielnickich, pracowników Urzędu Miasta i Gminy Chmielnik oraz instytucji podległych. Tym razem opiekunem duchowym pielgrzymki był ksiądz dziekan Franciszek Siarek, a sprawami organizacyjnymi zajął się osobiście burmistrz Jarosław Zatorski. Z Chmielnika wyjechało kilkanaście minut po godzinie 17, autokarem firmy Sewer – Tour z Siemianowic Śląskich. Już po upływie niespełna półtorej godziny, podróżni utwierdzili się w przekonaniu, że uczestniczą w autentycznej wyprawie, podczas której, obok walorów typowo turystycznych i poznawczych, sporo czasu poświęci się na umocnienie ducha. Nastąpiło to za sprawą księdza dziekana, który zaprosił wszystkich do wspólnej modlitwy różańcowej, a jak pokazały następne dni, okazji do śpiewania nabożnych pieśni i udziału w mszach św. odprawianych w włoskich świątyniach, było jeszcze wiele. Tymczasem pojazd sprawnie prowadzony przez panów Bogusia i Rysia mknął ku południowej granicy, aby przekroczyć ją w niezauważalny niemal sposób (kłania się Schengen) o godzinie 21.00 w Cieszynie. Do pierwszego z zaplanowanych do zwiedzania miasta słonecznej Italii, Wenecji, pozostało ok. 950 kilometrów i kilkanaście godzin jazdy, dobrze utrzymanymi drogami Czech, autostradami Austrii i Włoch. Podróż nie dłużyła się, bowiem na pokładzie zapanowała miła, koleżeńska atmosfera. Opowiadanie dowcipów i anegdot, w czym celowali niezawodni panowie Marek i Włodek, mieszało się z podróżną pieśnią, a pilotka Magdalena Dutkiewicz od czasu do czasu informowała o mijanych miejscowościach. Można więc było przypomnieć sobie niektóre fakty dotyczące np. Pragi, Ołomuńca, Karola IV, Wiednia, dynastii Habsburgów itp. Kwadrans po północy grupa zatrzymała się na blisko godzinę w miejscowości Znojmo, gdzie poczyniono pierwsze zakupy, w zespole sklepów i restauracji osadzonych w niezwyklej scenerii pełnej, smoków i innych baśniowych stworów.

Uwagę przyciągał, fantazyjnie pomalowany radziecki samolot Ił 96, w którym funkcjonuje należąca do Niki Laudy restauracja. O godzinie 1.10 ruszono dalej, aby po ok. 5 godzinach, zatrzymać się w przydrożnej restauracji „Rozenberger”, gdzie spożyto smaczne i syte śniadanie. Dalszą podróż przez Austrię urozmaicały niezrównane widoki stromych zboczy Alp, zielonych dolin, górskich urwisk wynurzających się z porannego oparu. Widok był zaiste tak cudny, że oczarował bez reszty wszystkich. Tutaj swój zachwyt, roztaczającym się pejzażem, głośnymi westchnieniami, okazał po raz pierwszy w czasie tej wyprawy, niezrównany mistrz „rysowania światłem” Andrzej Pęczalski. Nie był chyba nasz artysta świadomy tego, że podobne westchnienia, okrzyki radości i twórczego „szczytowania”, towarzyszyć mu będą przez kilka nadchodzących dni... Austrię pożegnano dziesięć minut po godzinie ósmej, kiedy to po przekroczeniu granicy w Tarvisio, pielgrzymka mknęła autostradą przez Nizinę Wenecką, z każdą chwilą zbliżała się do niezwykle, położonego na Lagunie Weneckiej, miasta. Po dojechaniu na miejsce o godzinie 11.00, 14 września, wynajętą w Cavalino lądzią, dopłynięto do wyspy Burano, gdzie na widok niezwyklej architektury „potracili głowy” wszyscy fotografujący, a potem na wyspę Murano. Tutaj byliśmy naoczniymi świadkami tego jak w ciągu kilku chwil, tworzy się przy pomocy dmuchawki, szklane arcydzieła... Po kilkudziesięciu minutach zwiedzania wyspy, dalszy rejs, tym razem do Wenecji, stolicy regionu Wenecja Euganejska. Historia tego zbudowanego „na wodzie” miasta jest niezwykle bogata i fascynuje już od chwili jego zbudowania w 452 r. przez uciekinierów przed barbarzyńskimi plemionami Hunów. Długie wieki była Wenecja miastem - państwem rządzone przez dożów i kontrolowała wybrzeże Adriatyku, Wyspy Egejskie, Kretę, Korfu i inne wyspy. Zamieszkiwali ją Włosi, Grecy, Słowianie, wspólnie walcząc przeciwko Turkom. Ludność bogaciła się na handlu jedwabiami i przyprawami. Bliskość Rzymu zmuszała ją do uległości papieżom. Stąd pochodził sławny podróżnik i odkrywca Marco Polo, tutaj aresztowano Giordano Bruno. Jakkolwiek po tym, gdy Vasco da Gama odkrył nową drogę do Indii, znaczenie miasta zaczęło spadać, to jednak

Wenecja pozostała miastem łączącym Wschód z Zachodem, miastem sztuki i architektury. Kanał Grande, długa 3,8 kilometra licząca arteria wodna, dzieląca Wenecję na dwie części na zawsze pozostanie „najpiękniejszą ulicą świata”, a o placu świętego Marka, którego historia sięga IX w. powtarza się za Napoleonem Bonaparte - „to najpiękniejszy salon Europy”. Rzeczywistość przerosła oczekiwania chmielniczian, którzy z nieskrywanym podziwem zadzierali wysoko głowy, aby zobaczyć szczyt wysokiej na 99 metrów Marco Campanila, zachwycali się pałacem Dożów, bazyliką św. Marka, budynkami Starej i Nowej Prokuracji oraz wieżą zegarową. Nie mniejsze wrażenie uczynił spacer wąskimi uliczkami, wśród których chwila nieuwagi wystarczy, aby stracić z oczu współtowarzyszy. Spojrzenia na dłużej zatrzymywały się na Moście Westchnień, płynących gondolach a nogi same prowadziły w ciasne, urokliwe zaułki. Nie małych doznań dostarczyło zwiedzanie bazyliki św. Marka. Tą odbudowaną, po pożarze, w latach 1063 - 1094 świątynię zdobi szeroka na 52 m fasada z 5 portalami. Nad skrajnymi drzwiami znajduje się mozaika z ok. 1260 r. Na środkowym łuku umieszczono alegorie pór roku i 12 miesięcy. Uwagę przykuwa-

ją; kwadryga z czwórką koni - symbol potęgi miasta, statua św. Marka, złoty lew oraz rzeźba z czerwonego marmuru przedstawiająca grupę tetrachów. Wnętrze bazyliki jest bardziej jednolite, podzielone rzędami marmurowych kolumn o złożonych korynckich głowicach. Dzięki zdecydowanemu działaniu Jarosława Zatorskiego, mogliśmy zobaczyć znajdujący się za głównym ołtarzem, cenny zabytek sztuki bizantyjskiej, Złoty Ołtarz... Wenecji nie sposób zwiedzić w ciągu jednego dnia, aby nasycić swoje zmysły urokiem tego miasta trzeba spędzić w nim przynajmniej tydzień. Myśmy dysponowali zaledwie kilkoma godzinami. To stanowczo za mało. Program pielgrzymki był jednak mocno napięty. Czas było wracać na Łódź. W drodze powrotnej odbyła się Msza święta. W Lido di Jesolo czekał na nas wygodny hotel „Marivier” i kolacja, a po niej nocny spacer nad morze i fotografowanie w świetle księżyca (niezawodny i wodoodporny, Andrzej Pęczalski). Następnego dnia (15 września), wczesne śniadanie i o godzinie 8.25, wyjazd do odległej o kilkadziesiąt kilometrów Padwy. Podczas jazdy podziwianie, widniejących na horyzoncie Dolomitów. Po godzinnej podróży jesteśmy w położonej nad rzeką Bacchiglione, Padwie -

mieście słynącym m. in. jednym z najstarszych uniwersytetów, z którym związane są nazwiska tak słynnych postaci jak: Galileo Galilei, Sperone Speroni, Andrea Rinaldo, Andreas Vesalius, Antoni Vallisneri oraz Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski, Jan Zamojski i in. Pierwsze kroki skierowaliśmy oczywiście do najśłynniejszej romańsko - bizantyjskiej świątyni świata chrześcijańskiego - Bazyliki św. Antoniego, zwanej Cudem Padwy, z sarkofagiem świętego oraz kaplicą polską. Msza, potem krótki spacer i jesteśmy na Prato della Valle, największym placu miejskim Włoch i jednym z największych placów w świecie. Zabudowaną, urokliwymi kamienicami, przestrzeń pomiędzy Bazyliką św. Antoniego i św. Justyny, zdobi 78 rzeźb. Wśród figur okalających rzekę dopatrujemy się postaci Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego. Po zwiedzeniu Padwy (świetna, miejscowa przewodniczka Magdalena Ficek) o godzinie 13.15 ruszamy w kierunku na południe, do Ancjum, gdzie, w hotelu „Barone”, spędzimy dwie noce i który będzie stanowił dla nas bazę wypadową do Rzymu. Po drodze kolejne, piękne włoskie pejzaże. Dalekie masywy Dolomitów, a tuż za szosą starannie uprawione sady owocowe i pola. O godzinie 15.00 lunch i wjeżdża-





my w region Emila Romagna, tutaj kolejne masywy górskie i jazda długimi tunelami. Kolejny region, Toscana, zwany „turystycznym zagłębieniem Włoch” z Pizą, Sieną, Florencją i innymi warty mi zwiedzenia miastami. Wjeżdżamy w Apeniny Północne i przez okna autokaru podziwiamy ogromny masyw Apeninu Toskańskiego, wszechwładną zielenią liściastych drzew, strome urwiska i przepaście. Około godziny 21.00 dojeżdżamy na południe od Rzymu Ancjum, miasta, które już w czasach antycznych było miejscem wypoczynku patrycjatu rzymskiego. Tu przyszli na świat Kaligula i Neron. Po nieco spóźnionej kolacji, spacer szeroką piaszczystą plażą, a potem w hotelowym holu, akordeonowy koncert pieśni neapolitańskiej i sen. We wtorek (16. 09) po śniadaniu, o godzinie 9.30 jesteśmy już w pełnym słońcu Rzymie. Na stacji Laurentina wsiadamy do metra i po około 30 minutowej jeździe wysiadamy na stacji Ottawiano. Odległość dzielącą nas od Watykanu przebywamy w kilka minut. Zakup biletów i zwartą grupą rozpoczynamy zwiedzanie, pełnych antycznych rzeźb, wyłożonych i pokrytych malowidłami Muzeów Watykańskich. Kolosalne wrażenie robi zbudowana 1475 - 1483 z fundacji papieża Sykstusa IV, Kaplica Sykstyńska. Ściany zdobią barwne freski wykonane przez artystów z Toskani i Umbrii, a sufit i ścianę na wprost wejścia, freski mistrza renesansu Michała Anioła. Wolnym krokiem mierzymy do wyjścia a potem marmurowymi schodami schodzimy w dół, do grot, od stuleci miejsca pochówku papieży i niektórych władców. Podziemny, kilkupiętrowy cmentarz pod bazyliką ozdobiony jest mozaikami, freskami i rzezbami. Wzdłuż korytarzy znajdują się krypty z grobami papieży. Większość z nich została pochowana w marmurowych sarkofagach, ozdobionych rzeźbionymi postaciami. Wzruszeni, mając w pamięci audiencję sprzed dekady, zbliżamy się do krypty, w której zostało złożone ciało papieża - Polaka, Jana Pawła II. Grób przykryty jest prostą kamienną płytą z jego imieniem oraz datami 16.10.1978 - 2.IV.2005, w których zamyka się okres trwania pontyfikatu Karola Wojtyły. Za nami sunie tłum turystów z całego świata. Rozwiewają się marzenia o wspólnej modlitwie przy grobie lub wykonaniu pamiątkowej fotografii. Strzegący porządku strażnik jest nieubłagany, grzecznie, ale stanowczo nakazuje iść dalej, tym, którzy zatrzymali się na dłużej niż kilka sekund.



Odmawiając w duchu modlitwę za zmarłych, podążamy naprzód, aby po chwili znaleźć się na zalanym słońcem Placu św. Piotra. Zapowiadana audiencja generalna nie odbyła się z powodu wyjazdu papieża Benedykta XVI, który odbywał pielgrzymkę po Francji. Osobną opowieść należałoby napisać o niezwykłości tego miejsca, ogromie bazyliki i wspaniałościach zdobiących jej wnętrza, cennych dziełach sztuki. Całego dnia nie wystarczy, aby nasycić zmysły mnogością dzieł sztuki średniowiecznej, renesansowej i barokowej. Myśmy mieli na to niespełna godzinę, bo czas naglił, a za murami kuśli wspaniałości architektury Wiecznego Miasta, a wśród nich Zamek Anioła, Colosseum, Łuk Tytusa, Forum Romanum, Panteon, Pałac Republiki, Fontanna de Trivi, Hiszpańskie Schody.... Dzień mi-

nał jak „z bicia strzelił”, pełni nowych wrażeń o godzinie 22.50 wróciliśmy do Ancjum. Następny dzień zapowiadał się nie mniej atrakcyjnie i ciekawie. W środę (17.09) około godziny 9.00 byliśmy znów w Watykanie. Zdecydowana część grupy udała się na audiencję, mającą się odbyć w Auli Pawła VI, ale Benedykta XVI udało się zobaczyć tylko na ogromnym telebimie. Nieliczni udali się w podróż po Rzymie, specjalnie do tego celu przystosowanym, odkrytym, radiofonizowanym autokarem. Koszt 2 godzinnej przejażdżki do najpiękniejszych miejsc w mieście, 13 euro... Spodziewane spotkanie z o. Szczepanem Praśkiewiczem nastąpiło o godzinie 14.30. Razem udaliśmy się do Bazyliki św. Pankracego, na Janiculum. Tutaj, w katakumbach, pamiętających nabożeństwa odprawiane przez pierwszych



Msza w katakumbach



chrześcijan, o. Praškiewicz i ks. Siarek, odprawili Mszę świętą. W niezwyklejny sposób zabrzmiały zaśpiewane w tym miejscu pieśni; „Boże Coś Polskę” i „Z dawna Polski, Tyś Królową”. Po wysłuchaniu informacji o tym miejscu i wizycie w prowadzonej przez siostry zakonne szkole Divino Amore (Bożej Miłości), wyjechaliśmy w kierunku na północ, aby nad jeziorem Bracciano, uczestniczyć

w pikniku zorganizowanym przez o. Szczepana. Nasz opiekun wykazał się ogromną wiedzą o przemierzonym rejonie, toteż do celu przybyliśmy bogatsi o wiedzę dotyczącą tej części Włoch. Jezioro Bracciano to akwen wodny o powierzchni 57.5 km² i głębokości dochodzącej do 160 metrów. Jego charakterystyczna cechą jest to, że na jego brzegu występują gorące źródła. Rzeńskie powietrze napły-

wające od gór Sabatini, bliskość wody, śródziemnomorski las, a przede wszystkim świadomość, że wspólnie świętujemy urodziny o. Szczepana Praškiewicza, sprawiły, że humory dopisywały jak nigdy dotąd. Rozbawiona i rozśpiewana grupa wróciła do hotelu „Barone” późnym wieczorem. 18 września, w środę rano opuściliśmy Ancjum, udając się w kierunku Monte Cassino. To rozślawnione walecznością polskiego żołnierza, wzgórze położone w Apeninach Środkowych, było świadkiem historycznej walki pomiędzy wojskami alianckimi a Wehrmahtem, zwanej „bitwą o Rzym”, która rozegrała się pomiędzy 17 stycznia a 19 maja 1944 r. Rozstrzygnięcia nie przyniosły trzy pierwsze ataki sprzymierzonych wojsk w dniach 22 stycznia, 15 lutego i 15 marca w których alianci stracili 4000 ludzi. 11 - 19 maja 1944 r. główną siłą atakującą podczas czwartego natarcia stanowił II Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Polacy atakowali w niemal zupełnie odsłoniętym terenie, naszpikowanym minami, pod silnym niemieckim ostrzałem z bunkrów. Dopiero drugi atak 17 maja przyniósł przełom. Niemiecka 1 Dywizja Spadochronowa „Herman Goering”, zmuszona została do



Przy grobie krewnego na Monte Cassino

odwrotu. W natarciu zginęło 924 żołnierzy, 2930 odniosło rany a 345 uznano za zaginionych. Na polskim cmentarzu wojennym, który powstał na przełomie 1944 i 1945, przy ołtarzu polowym ks. F. Siarek odprawił Mszę św. na zakończenie której wszyscy zaśpiewali „Czerwone maki”. Wśród szeregu krzyży odnaleźliśmy groby naszych rodaków piotrkowiczana Mariana Ciopińskiego st. sierż. 17 Baku Strzelców, poległego 17.05.1944 r. i Stanisława Angielskiego ur. 14.02.1922 r. w Suchowli, st. ułana 2 Pułku Ułanów Karpackich, który poległ 19 maja 1944 r. Przy grobie uklękli - wyraźnie wzruszeni - krewna bohatera Marzena Zatorska z mężem Jarosławem. Kolejnym etapem było zwiedzenie odbudowanego z gruzów klasztoru, muzeum i podziwianie fantastycznych widoków rozpościerających się na wszystkie strony świata. Odjazd ze wzgórza o godz. 17.00, po pięciu godzinach jazdy lokujemy się w hotelu „Solarium” w mieście Civitanova położonym w regionie Marche, w prowincji Macerata nad Adriatykiem. W piątek 19 września, chłodnym rankiem jesteśmy już w Loreto, w prowincji Ancona. Miejscowość ta jest ośrodkiem pielgrzymkowym kultu maryjnego. Najważniejszym miej-

scem jest tutaj Święty Domek, który przechowuje nazaretański dom Maryi. Przeniosła go z Nazaretu, prawdopodobnie, rodzina grecka Angeli, chcąc go ocalić przed zniszczeniem. Podziwiamy Plac Madonny, otoczony pięknymi XVII wiecznymi pałacami oraz wewnątrz Bazyliki zbudowanej w stylu późnogotyckim, na planie krzyża łacińskiego z 12 kaplicami w bocznych nawach. Po Mszy św. wyruszamy do Asyżu położonego na południowy wschód od Peruggi w regionie Umbria. Towarzyszą nam mgła i drobny deszczyk. Niedaleko Asyżu zwiedzamy bazylikę Matki Bożej Anielskiej, której szczyt zdobi kilkumetrowej wysokości figura Maryi, wykonana ze złoconego brązu. Świątynia została zbudowana na polecenie papieża Piusa V, w latach 1569 - 1679. Jest to trójnawowa budowla o długości 126 m, szerokości 65 m i wysokości 75 m do poziomu kopuły. W jej wnętrzu, zainteresowanie, obok dzieł sztuki, wzbudza jeden z kilku domków zbudowanych przez franciszkanów wokół kościółka Porcjunkuli. Jest to kaplica śmierci św. Franciszka. Dowiadujemy się, że miejsce to jest także związane z powstaniem zakonu klarysek, tutaj św. Klara w marcu 1211 r. złożyła śluby zakonne. Sam Asyż,

to niewielkie miasteczko, rozslawione przez św. Franciszka, najważniejszego włoskiego świętego, założyciela największego na świecie zakonu. Pomimo tego, że dobiega sezon turystyczny ulice Asyżu wypełniają tłumy turystów i pielgrzymów. Wszyscy pragną zobaczyć jeden z najwybitniejszych zabytków sztuki włoskiej XIII i XIV wieku - bazylikę św. Franciszka. Rozglądamy się uważnie wokół, a wyobraźnię pobudzają; dziedzińiec otoczony XV wiecznymi krużgankami, renesansowy prothyron, transept wejściowy, sklepienie krzyżowe i apsyda poprzedzona szerokim transeptem przykrytym sklepieniem kolebkowym. Oglądamy najstarsze zachowane freski przedstawiające sceny od Ukrzyżowania po Zmartwychwstanie oraz obrazujące wydarzenia z życia św. Franciszka. Obchodzimy kolejne kaplice: św. Marcina, św. Stanisława Szczepanowskiego, św. Mikołaja z Bari, św. Magdaleny, św. Szczepana i św. Antoniego. Szczegółowych informacji udziela nam o. Krzysztof, franciszkanin, misjonarz z Polski. Na dłużej przystajemy przed zbudowanym ok. 1250 r. Ołtarzem Głównym ozdobionym dwudziestoma kolumnkami i mozaiką. Z kaplicy św. Jana Chrzciciela przecho-

Domek Loretański



dzimy do zakrystii, w której umieszczono relikwie świętego. Swoją wielką chwilę miał tu ks. Franciszek Siarek, który odprawił Mszę św. w miejscu poświęconym jego patronowi. Po zakończeniu Eucharystii przechodzimy do kościoła górnego, ozdobionego dziełami Gaddo Gaddiego, Giotta i Giorgio Vasarięgo. Kolejne kilkadziesiąt minut zajmuje nam zwiedzanie urokliwych uliczek, wzdłuż których ciska się, przytulone do siebie kamieniczki zbudowane z surowego kamienia. Kilkanaście minut po godzinie 19 opuszczamy Asyż, pędząc „Autostradą słońca” na północ w kierunku Toscanii, gdzie w kurorcie Montecatini - Terme w prowincji Pistoia, kwaterujemy się w hotelu „Umbria”. W sobotę (20.09), późnym rankiem jesteśmy już we Florencji, miasta, którego początki sięgają czasów Juliusza Cezara. Miejscowa przewodniczka prowadzi nas w kierunku głównego placu miasta opowiadając, po drodze, o burzliwych dziejach Florencji, która już w XI w. osiągnęła wielkie znaczenie jako ośrodek handlu z uwagi na swoje położenie na szlaku wiodącym z Francji do Rzymu. W 1115 r. osiągnęła status miasta niezależnego, a w XIII powstały pierwsze domy bankowe i rozpoczęto bicie złotych monet - florenów, które szybko stały się główną walutą Europy. Do największej potęgi gospodarczej doprowadził miasto ród Medyceuszów. Florencja wzbogaciła się o znaczną liczbę wielkich dzieł sztuki i budowli. W mieście tworzyli – Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Brunetto Latini, Dante Alighieri, Giotto di Bondone i wielu innych mistrzów, których nazwi-

ska okryły się nieśmiertelnością... Przed nami kościół Santa Croce (Świętego Krzyża), konsekrowany przez papieża Eugeniusza IV w połowie XV w. Gotycka trzynawowa bazylika zaprojektowana na planie krzyża egipskiego. Zachwycamy się wspaniałą XV wieczną amboną autorstwa Bernardetta da Maino i precudnymi witrażami w oknach. W głównej kaplicy uwagę przyciągają freski przedstawiające legendę Świętego Krzyża, namalowane w XIV w. przez Angola Gaddiego. Na dłużej przystajemy przed miejscem pochówku Michała Anioła, Galileusza, Ugo Foscolo, Gioacchino Rossiniego i Niccolò Machavellego. W kaplicy Salvaticch odnajdujemy nagrobki Zofii Zamojskiej z rodu Czartoryskich, Michała Bogorii - Skotnickiego, dwie płaskorzeźby Teofila Lenartowicza i miejsce pochówku Michała Kleofasa Ogińskiego, twórcy niezapomnianego poloneza „Pożegnanie Ojczyzny”... Opuszczamy bazylikę i wśród niezmiernego tłumu turystów podążamy do Katedry Santa Maria del Fiore. Zadziwia nas ogrom budowli (153m długości, 38 m szerokości i 90 m wysokości prezbiterium) oraz przeświecne marmurowe zdobienia elewacji. Wnętrze bazyliki surowe, utrzymane w ciężkim tokańskim stylu. Stąpamy po kolorowej marmurowej posadzce mając nad głowami krzyżowo - żebrówce sklepienie naw. Kontemplujemy XV w. obrazy Andrea del Castegno i Paolo Uccella oraz namalowane na desce obrazy przedstawiające świętych Kosmę i Damiana. Wrażenie robi ogromny fresk pokrywający wnętrze ścian kopuły, przedstawiający scenę Sądu

Ostatecznego. Opuszczamy bazylikę, fotografujemy się przed sławnymi Drzwiami Raju, ozdobionymi dziesięcioma scenami ze Starego Testamentu. Unosimy głowy, aby dojrzeć szczyt 84 metrowej Dzwonnicy Giotta, ozdobionej płaskorzeźbami i udajemy się, ciasnymi ulicami, na główny plac miasta Piazza della Signoria. Tutaj rozkoszujemy się widokiem pałacu Vecchio, fontanną Neptuna i kopia najświetniejszej rzeźby świata, Dawida, Michała Anioła. Wokół nas różnorodny tłum, ścisk i gwar rozmów. Trzaskają migawki aparatów fotograficznych, zewsząd dobiegają odgłosy zachwyty na widok zgromadzonych tutaj dzieł sztuki. Setki, może tysiące par rozognionych, oczu rejestruje każdy szczegół tego niezwykłego miejsca. Uniesione w górę dłonie wskazują szczyt najwyższej florenckiej wieży, a wśród ogólnego pośpiechu i zaferowania nikt nie zważa na upuszczoną na bruk i potracaną butami, nadgryzioną kromkę chleba, po którą dyskretnie schyla się ks. Siarek i z szacunkiem kładzie na wystającym z budynku gzymsie, skąd po chwili porywa ją szary, podobny do gołębia ptak... W niewielkich grupach udajemy się w głąb urokliwych uliczek. Jedni koncentrują się na zwiedzaniu najbliższej okolicy inni znikają wśród niezliczonej ilości kramów. Nikt jednak nie zaniedbał spaceru po Moście Złotników, zbudowanym w XIV z kamiennych ciosów, według projektu Nerrięgo di Fioravante. Jego konstrukcja, złożona z trzech przęseł podpartych masywnymi filarami, spina niby klamrą, dwa brzegi rzeki Arno. Po obu stronach mostu zbudowano niewielkie budynki nad dwoma skrajnymi arkadami. W każdym z nich znajdują się sklepiki złotników z niewyobrażalną ilością nagromadzonych wyrobów z tego szlachetnego kruszcu. Kilka godzin spędzonych we Florencji tylko w niewielkim stopniu satysfakcjonuje miłośników sztuki i architektury. Kiedy zajmujemy miejsca w autokarze i szykujemy się do powrotu w rodzinne strony, niektórzy głośno deklarują chęć powrotu do tego miejsca, w przyszłości. Tymczasem mkniemy na północ. Zatrzymujemy się na godzinę w Bolonii, czyniąc ostatnie we Włoszech zakupy, aby po trwającej całą dobę podróży, wypełnionej wzajemną wymianą spostrzeżeń z pielgrzymki, osiągnąć cel drogi powrotnej – nasz kochany Chmielnik

Waldemar Kwiatkowski





Florencja

Ogłoszenie

Szpital Powiatowy w Chmielniku oferuje sprzedaż posiłków przygotowywanych przez kuchnię szpitalną dla wszystkich chętnych. Istnieje możliwość korzystania z posiłków dietetycznych zalecanych w schorzeniach: układu krążenia – podwyższony poziom cholesterolu, cukrzyca, chorobach nerek, chorobach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i innych. Cena zestawu obiadowego 5 zł brutto. Cena zestawu całodziennego – 10 zł brutto. Z posiłków można korzystać w stołówce szpitalnej lub na wynos. Kontakt: Jolanta Podsiedlik 0-41 354-20-17 wew. 39. Dział żywienia Szpitala Powiatowego w Chmielniku posiada wdrożony system HACCP.

Alfabet gminy Celiny cz. II

Splot nieprzewidzianych okoliczności sprawił, że do Celin wróciliśmy dopiero po kilkunastomiesięcznej przerwie, aby drugą częścią reportażu (pierwsza w numerze 3-4 (85-86) z kwietnia 2007 r.) z tej podchmielnickiej wsi kontynuować „Alfabet gminy”. Julian Marzec, nasz rozmówca, w minionym roku przeniósł się

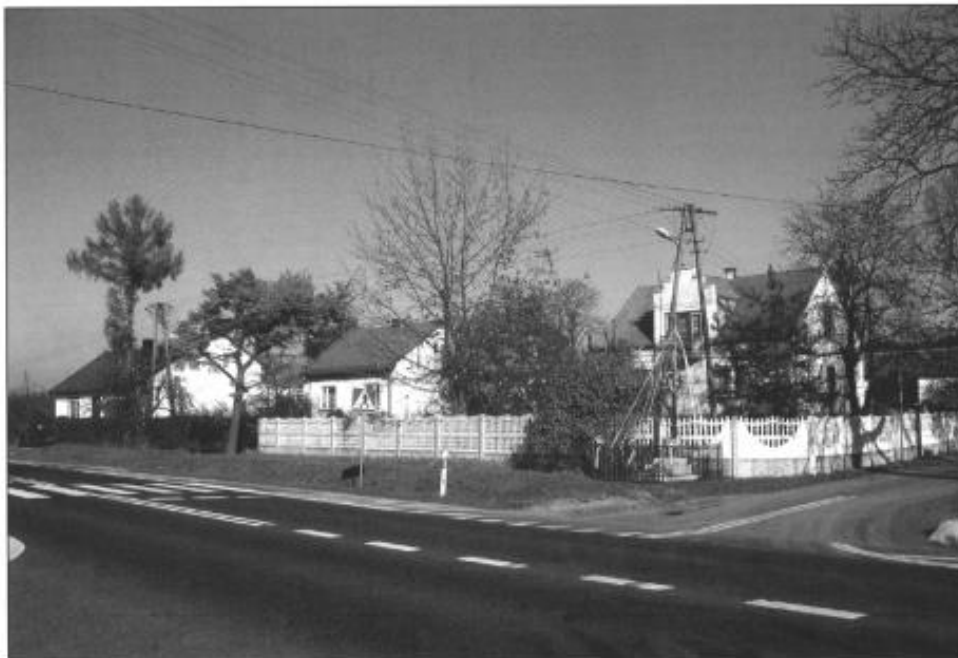
w międzyczasie do tego lepszego ze światów, lecz my wciąż mamy w uszach jego opowieści o Celinach sprzed dziesięcioleci, kiedy to Celiny II, czyli leżące bliżej Chmielnika nazywano wówczas potocznie „Barakiem”, nazwa ta bez wątpienia pochodziła od podworskich, drewnianych czworaków, stanowiących nieodłączną

część majątku, który w XIX w. należał do Pileckich, potem Weclawiczów a w okresie międzywojennym do Żyda Sztraucha. Nazwa „Barak” była popularna jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. A i dziś leciwi mieszkańcy okolicznych wsi, wybierając się do Celin II, powiadają – „idę na Barak” lub „wracam z Baraku”.

Jeszcze do ubiegłego roku taka wędrowka w porze wieczorowo – nocnej nie należała do najbezpieczniejszych. Przez wieś biegnie bowiem niezwykle ruchliwa droga krajowa nr 73, która przez długie lata po zachodzie słońca pogrążona była w ciemnościach, rozświetlonych dopiero ubiegłej jesieni przez kilkadziesiąt przydrożnych latarni. Nowoczesne, energooszczędne lampy cieszą mieszkańców, satysfakcjonują sołtysa Mirosława Majkowskiego i radnego Mieczysława Rutkowskiego, którzy długo zabiegali o oświetlenie tego fragmentu drogi. Konieczna jest wymiana lamp oświetleniowych w samej wsi, przekonuje Mieczysław Rutkowski. Instalacja i lampy pochodzące jeszcze z lat sześćdziesiątych ub. wieku nie spełniają współczesnych standardów. Zdanie radnego podzielają gospodynie, które wieczorami spotykają się podczas modlitwy różańcowej, w zaimprovizowanej kaplicy, która mieści się w jednej z sal zlikwidowanej przed kilkoma laty szkoły podstawowej. W budynku spełniającym teraz funkcję wiejskiej świetlicy spotyka się w wolnym czasie młodzież, a co pewien czas dojeżdża zakonnik z klasztoru w Piotrkowicach np. na spotkania z dziećmi przygotowującymi się do Pierwszej Komunii Świętej. W sferze zamierzeń pozostaje przemianowanie świetlicy na obiekt, zakresem działania zbliżony do Młodzieżowego Klubu „Wolna Strefa”, który od ubiegłego roku funkcjonuje w Przededworzu. Celiny zamieszkuje 369 osób w tym 41 dzieci, uczniów Zespołu Placówek Oświatowych i 16 uczniów pobierających nauki w Gimnazjum, dla których dostęp do komputera i internetu byłby więc w zupełności uzasadniony. Poprawiła się zdecydowanie ja-

kość dróg wiodących w urokliwe opłotki. Skończyło się brodzenie w podszczytowych kałużach lub spowodowanym suszą pyłe, bo dróżki śródwiejskie uzyskały latem tego roku asfaltową nawierzchnię. Ludzie bardzo sobie chwalą wiejski wodociąg i zaczynają żałować, że w porę nie podjęli decyzji o budowie we wsi kanalizacji. Taka możliwość istniała kilka lat temu, lecz gospodarze z różnych powodów (m. in. partycypacja w kosztach budowy, istnienie przydomowych szamb itp.) nie skorzystali z dobrodziejstwa, jakie niesie możliwość odprowadzania ścieków do kanalizacji. W Celinach są dwa sklepy, w których można zaopatrzyć się w artykuły pierwszej potrzeby. Jeden z punktów handlowych należy do Heleny Szuckiej, cenionej przez redakcję kolporterki naszego miesięcznika. Korzystający ze sklepów lub wybierający się z sąsiedzką wizytą ludzie narzekają na ogromną ilość wszelkiego rodzaju pojazdów, które nieprzerwanym potokiem mkną przez wieś. Oznakowanie w tym terenie jest prawidłowe, linie na jezdni doskonale widoczne, ale nie wszyscy kierowcy stosują się do znaków ograniczenia prędkości i zakazu wyprzedzania. Dobrze, że w okolicy wsi dość często pojawiają się patrole policyjne z Wydziału Ruchu Drogowego KMP w Kielcach, co skłania niesfornych kierowców do ostrożnej jazdy, mówi radny Rutkowski i dodaje, że najlepszym wyjściem poprawiającym bezpieczeństwo pieszych byłoby wybudowanie wzdłuż wsi, chodnika. Celiny nadążają za zmianami cywilizacyjnymi, które nastąpiły w okresie przelomu w roku 1989 i latach późniejszych. Właściciele posesji starają się, aby wieś wyglądała ładnie. Coraz więcej tutaj zadbanych, ukwieconych podwó-

rek i starannie przystrzyżonych trawników. Niektórzy w porę dostrzegli dobrodziejstwa płynące ze zmian ustrojowych i „biorąc sprawy w swoje ręce” udowodnili, że własną inicjatywą można podnieść standard swojego życia. Do takich przedsiębiorczych należą Jarosław Nowak z żoną Joanną, prowadzący dobrze prosperujący zakład meblowy i firmę trudniącą się przewozem osób. Dariusz Syska posiada firmę transportową towarów masowych, a Krzysztof Kalarus trudni się obwoźnym handlem meblami. Na brak zajęcia i biedy nie narzeka także Stanisław Szczerba z przysiółka Bugaj, który od lat z powodzeniem zajmuje się obrotem zwierzętami rzeźnymi. Rozbudowuje się stacja paliw, a w pobliście wzgórza coraz głębiej i dalej wżera się kamieniołom dający zatrudnienie mężczyznom z okolicy. Kolejny przedsiębiorca uruchomił wytwórnię mas bitumicznych, niezbędnych do budowy dróg. Istnienie tych dwóch zakładów ma swoje dobre i złe strony mówi przypadkowo spotkany rozmówca. Z jednej strony dają ludziom zatrudnienie, z drugiej zaś białym pyłem „dekorują” najbliższe otoczenie. Właściciele stosują co prawda środki zapobiegawcze, np. spryskiwanie dróg wodą w okresie letnim, ale całkowite wyeliminowanie tej uciążliwości nie jest możliwe i chcąc nie chcąc, trzeba się pogodzić z jej istnieniem. Ludzie we wsi, tak jak wszędzie, to radują się, to narzekają na trudy codziennego życia, dodaje starsza kobieta dźwigająca pełną siatkę zakupów. Ludzie mieszkają w warunkach nieporównywalnie lepszych od tych, w których ja i moi rówieśnicy spędziliśmy dzieciństwo i młode lata. Niewielu z żyjących pamięta powojenną biedę oraz bezmiar ludzkiego nieszczęścia po pamiętnym pożarze, który strawił niemal całą wieś w 1963 roku... Pamiętam jak dziś, opowiada Helena Szucka, to był Wielki Czwartek 11 kwietnia 1963 roku. Miałam wtedy zaledwie kilka lat, bawiłam się na podwórzu, kiedy nad jednym z zabudowań ujrzałam ogromną, powiększającą się błyskawicznie chmurę czarnego dymu. Pobiełam w tamtym kierunku, zobaczyłam płonące gospodarstwo L. i ogień, który niesłuchanie szybko przerzucał się na sąsiednie zabudowania. Pamiętam biegających w panice ludzi oraz furmanki, z których dochodził krzyk rozpacz, powracających z jarmarku ludzi, woźniców zacinających batami konie, aby jak najszybciej dopaść do zagrożonych domów i ratować to, co pozostało jeszcze do uratowania. Stałam obok drogi, porażona niesamowitym widokiem do chwili, kiedy mama nie wyprowadziła mnie za wieś



w bezpieczne miejsce, skąd z niewyobrażalnym lękiem przypatrywałam się szalejącemu żywiołowi... Do śmierci nie zapomnę tego dnia i widoku pożogi, w której z każdą minutą ginęła wieś i dorobek życia jej mieszkańców. Żywioł to chyba za mało powiedziane. To była prawdziwa burza ognia, wspomina sędziwa Marianna Kmiecik. Tamto czwartkowe popołudnie było pogodne, ale wietrzne. Wiatr wiał ze wschodu na zachód. Ogień rozprzestrzeniał się niezmiernie szybko. Sprzyjała temu ciasna zabudowa, słomiane strzechy i smolne drewno, z którego zbudowane były chyba wszystkie domy, a już na pewno komórki, obórki i stodoły. Kto zdążył, ten w porę wyniósł w pole domowe sprzęty, ubrania i pościel. Zaskoczeni i przerażeni ludzie uwijali się w kłębach gęstego, gryzącego dymu, w niezmiernym żarze, wśród wszechobecnego chaosu, wrzasku kobiet i dzieci, nawoływań o ratunek i wodę. Miałam wrażenie, że dla wsi nadszedł czas sądu ostatecznego. Morze płomieni rozlało się szeroko, ogień był niemal wszędzie. Palily się korony drzew, drewniane płoty, brodła i powynoszony w pośpiechu dobytek. Krzyki ratujących mieszały się z rykiem bydła, rżeniem koni, kwikiem świń i niezmiernym harmidrem czynionym przez ptactwo domowe. Niebotyczne kłęby dymu unosiły się w kierunku zachodnim, zasnuwając nieprzejrzanym tumanem całą okolicę. W powietrzu unosiły się nie tylko roje iskier, ale nawet całe płonące „wykrętki” szybowały z wiatrem w kierunku Minostowic, gdzie na dachach domów, z wiadrkami w ręku czuwaliby gospodarze lękający się przeniesienia pożaru na ich domostwa... Zbliżała się godzina 14, kiedy wraz z matką wróciłam z targu w Chmielniku, mówi Mieczysław Rutkowski, który w chwili tych dramatycznych wydarzeń liczył sobie cztertnasty rok życia. Spokój i ciszę sielskiego popołudnia przerwały okrzyki „pali się”. Wybiegłam przed dom i ujrzałam ludzi biegnących w kierunku spowitego dymem gospodarstwa, znad którego strzelały w górę słupy ognia. W podmuchach wiatru płomienie przemieszczały się z niespotykaną szybkością, obejmując coraz to inne zabudowania. Ludzie miotali się w poczuciu bezsilności w walce z pożogą. Z minuty na minutę żar stawał się coraz silniejszy, zagrażając w końcu zdrowiu i życiu ratujących. W krótkim czasie niemal cała wieś stanęła w ogniu. Nie wiadomo było gdzie się obrócić, dokąd wynosić dobytek, bo płonęło wszystko wokół. Niektórzy nie zdążyli wyprowadzić z obór i chlewików zapierającej się, przerażonej zwierzyny.



Wokół unosił się swąd spalenizny, wołanie o pomoc, ryk bydła i skowyt miotających się na łańcuchach psów. Zanim do uszu dobiegł głos strażackich syren a na drodze pokazały się pierwsze samochody z pobliskich OSP, znaczna część wioski pograżona była w ogniu. Potworny gorąc bijący od palących się budynków uniemożliwiał strażakom wjazd do wsi. Gaśnicze węże w wielu przypadkach okazywały się za krótkie, a brak wody w niewystarczającej ilości dowożonej beczkowozami, uniemożliwiał skuteczne prowadzenie akcji ratunkowej. Zdesperowani gospodarze rzucali się w spowite dymem i trawione ogniem chałupy, przez okna i drzwi wyrzucając na zewnątrz co cenniejsze rzeczy. Za poślednie nogi wywlekali świny z chlewików, na postronkach pędzili krowy i konie w bezpieczniejsze miejsca, wśród pól i pastwisk. Spanikowane, ogarnięte niewyobrażalnym przerażeniem matki, zagarniały gromadki dzieci wiodąc je daleko za wieś, aby tam uchronić je przed szalejącym na ziemi piekłem... Późnym popołudniem wracałam z pracy, z Kielc wspomina Józefa Kobus zd. Turlińska. Zbliżały się święta wielkanocne, zamierzalam więc poświęcić się domowym porządkom w myślach układając sobie plan zajęć. Byłam zadowolona i cieszyłam się zbliżającym czasem świętowania. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Kiedy autobus minął Piotrkowice i znalazł się na wysokości Minostowic moim oczom ukazał się przerażający widok. Zamiast domów ujrzałam kikuty sterczących kominów, zamiast stodoł i obór czarne dymiące jeszcze popioły i zgliszcza oraz opalone, pozbawione pierwszych wiosennych listków drzewa. Niewypowiedziany niepokój i żal ścisnęły mi serce, a strach przed lo-

sem najbliższych sparaliżował mnie niemal zupełnie. Po opuszczeniu pojazdu, na ciężkich nogach udałam się w kierunku tego, co jeszcze dziś rano było moim domem. Ujrzałam przygnębionych rodziców stojących na pogorzeliisku z bezradnie opuszczonymi rękoma. Mimowolnie zaczęłam gmerać kijem w popiele, w poszukiwaniu sama już teraz nie wiem, czego. Nawet nie zwróciłam uwagi na piekący ból w nodze. Dopiero potem okazało się, że uległam poważnemu poparzeniu, a rekonwalescencja okazała się trudna i długa... Nie przypominamy sobie, aby ze strony ówczesnych władz nastąpiła wydatna pomoc dla ludzi dotkniętych tą bezprzykładną w powojennych latach tragedią, zgodnie twierdzą starzy mieszkańcy Celin. Były jakieś paczki żywnościowe i to wszystko. Jediną osobą aktywnie angażującą się w pomoc dla pogorzeliców był proboszcz parafii Piotrkowice, Jan Wiorek, który dostępnymi sobie sposobami organizował pomoc żywnościową. Dostarczane przez niego owoce, mleko w proszku, cukier, mąka i tym podobne produkty, były komisyjnie rozdzielane pośród najbardziej potrzebujących. Zdecydowana większość rodzin, pierwsze kilkanaście miesięcy spędziła w ziemiankach i prowizorycznych szopach zbitych z desek, ocieplonych ściółką. Niektórzy szukali schronienia u najbliższej rodziny w okolicznych wioskach i tylko ci bardziej majątni i zaradni już po upływie roku zamieszkali w nowo pobudowanych domach.

W pożodze 11 kwietnia 1963 r splonęło w Celinach I blisko 40 gospodarstw, część inwentarza i niewymierna ilość dorobku życia kilkudziesięciu rodzin.

My niepełnosprawni

Dnia 2 października 2008 r. w chmielnickim Centrum Kultury odbył się Integracyjny Turniej Warcabowy Osób Niepełnosprawnych zorganizowany przez Świętokrzyskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Ruchowo. Honorowy patronat nad imprezą objęli główni sponsorzy: starosta powiatu kieleckiego – Zenon Janus, burmistrz miasta i gminy Chmielnik – Jarosław Zatorski oraz dyrektor Chmielnickiego Centrum Kultury – Włodzimierz Marchewka. W turnieju udział wzięli zawodnicy z DPS-u w Łagiewnikach, DPS-u w Gnojnie, DPS-u w Rudzie Pilczyckiej, uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Osinach k/Pierzchnicy, podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Chmielniku oraz członkowie Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych Ruchowo w Chmielniku. Nad prawidłowością przebiegu turnieju czuwali nauczyciele wychowania fizycznego Sebastian Srokosz i Marcin Hancke wraz z wolontariuszami z Biura Wolontariatu przy Zespole Szkół Nr 3 w Chmielniku. Zwycięskie drużyny z DPS-u w Łagiewnikach i ŚDS-u w Chmielniku oraz wszyscy spoza podium otrzymali medale, dyplomy i na-

grody rzeczowe, w części artystycznej dużo emocji dostarczył nam występ osób niepełnosprawnych ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Chmielniku. Śpiewali i tańczyli bawiąc się wspólnie z liczną publicznością.

Cieszymy się, że po raz kolejny w tym roku osoby niepełnosprawne mogły spotkać się w naszym mieście. Rywalizacja

sportowa i wspólna zabawa zbliża ludzi a dla wielu otwiera okno na świat. Wierzymy, że kolejne projekty ŚSNRONR spotkają się z dalszą przychylnością władz do działań na naszym terenie. Gorąco dziękujemy wszystkim, którzy pomogli zorganizować i przygotować to spotkanie.

Zarząd ŚSNRONR



200 lat temu

Szarża na wąwóz Somosierra

*A czyż to imię okryło się sławą,
Kto walczył za Francję z Hiszpanami krwawo?
To konnica polska, sławne szwoleżery,
Zdobyczą szturmem wąwóz Somosierry.*

30 listopada br. minie dwusetna rocznica jednej z najwspanialszych szarż w historii polskiej kawalerii – trwająca osiem minut szarża trzeciego szwadronu 1 Pułku Szwoleżerów Gwardii Cesarskiej, przeprowadzona 30 listopada 1808 rano (ok. godziny 10.30) na przełęcz Somosierra w Hiszpanii na wysokości 1444 m n.p.m., przy 300-metrowej różnicy poziomów. Zakończyła się zdobyciem wąwozu przez polskich szwoleżerów i sukcesem armii napoleońskiej. Bitwa ta otworzyła Napoleonowi drogę na Madryt i pozwoliła kontynuować hiszpańską kampanię.

O genezie i losach polskich lekkokonnych gwardii Napoleona I pisałem już na łamach naszego miesięcznika (w maju ubiegłego roku), kiedy to minęło 200 lat od momentu rozpoczęcia formowania tej formacji cesarskim dekretem. Teraz w skrócie pragnę przedstawić Drogim Czytelnikom, dlaczego musiało dojść do tej hiszpańskiej kampanii Napoleona i sam przebieg bitwy.

Francuzi w listopadzie 1807 r. wkroczyli przez Hiszpanię do Portugalii obalając niechętną im dynastię Bragança, której bronił korpus brytyjski lorda Wellingtona. Hiszpania w tym czasie znajdowała się w stanie kryzysu na skutek sporów dynastycznych umiejętnie podsycanych przez Francuzów. Napoleon królem Hiszpanii mianował swego brata Józefa Bonaparte.

Tuż przed przybyciem nowego władcy do Hiszpanii, 2 maja 1808 wybuchło powstanie Dos de Mayo, które po porażce Francuzów 20 lipca przeistoczyło się w powstanie w całej Hiszpanii, zmuszając Józefa Bonaparte do ucieczki z Madrytu. W zaistniałej sytuacji Napoleon w listopadzie 1808 osobiście poprowadził kampanię wojskową mającą odzyskać francuską kontrolę nad Hiszpanią.

Podczas kampanii hiszpańskiej Napoleon zamierzał zdobyć Madryt, który pozostawał w tym czasie w rękach powstańców. Aby przedostać się do stolicy od strony północno-wschodniej, armia mogła iść głównym gościńcem przez Valladolid i Segowię, ale cesarz wybrał drogę krótszą (przez Lermę i Arandę), na której musiał pokonać przełęcz Somosierra w górach Ayllon. Była ona ostatnim punktem obrony Hiszpanów pod dowództwem generała Benito San Juana. Generał ten (dysponując niewielkimi raczej siłami) uznał, że przy tak dogodnym ukształtowaniu terenu na przełęczy wystarczy odpowiednio ustawić artylerię, aby zatrzymać armię napoleońską. Długa i kręta droga wiodąca na szczyt przełęczy uniemożliwiała pokrycie jej ogniem artyleryjskim z jednego stanowiska. Szesnaście dostępnych dział podzielono więc na cztery baterie na odcinku 2 500 metrów, co pozwoliło na zabezpieczenie większość drogi wiodącej na szczyt.

Po zwycięskiej potyczce pod Burgos, 29 listopada 40-tysięczna armia napoleońska pod dowództwem samego cesarza wyruszyła z Arandy, przekroczyła rzekę Duero i zatrzymała się w miasteczku Boceguillas. Cesarz miał okazję zapoznać się tam z raportami francuskiego zwiadu opisującego pozycje i działania wojsk San Juana oraz wyruszyć osobiście na rozpoznanie.

Rano 30 listopada trzy francuskie pułki piechoty wraz

z sześcioma działami dotarły do wejścia do przełęczy. Na rekonasans wysłano francuskich strzelców konnych, których mogły wspierać tylko 2 działa. Postępujący naprzód szaserzy po chwili zostali zasypani gradem kul z pierwszej baterii i zmuszeni do cofnięcia się poza rów, który tymczasem piechota – korzystając z gęstej mgły – zdołała częściowo zasypać. Piechota francuska posuwała się śmiało naprzód, ale około godz. 9 mgła się podniosła i piechurzy znaleźli się pod huraganowym ogniem piechoty i artylerii hiszpańskiej (liczono do 4 pocisków działowych i 400 karabinowych na minutę). W tym samym mniej więcej czasie ppor. Andrzej Niegolewski został wysłany ze swym plutonem w góry celem zdobycia „języka”, nie był więc przy szwadronie, gdy padł decydujący rozkaz cesarski. Cesarz, zdenerwowany odwrotem piechoty, polecił generałowi Montbrunowi, dowódcy straży przedniej, by na baterie uderzył polski szwadron służbowy, którym dowodził szef drugiego szwadronu Jan Leon Kozietulski (w zastępstwie; właściwy dowódca, Ignacy Stokowski, nie dotarł jeszcze z Francji).

*Już francuska jada cofa się w nieładzie
Pod naporem ognia wał trupów się kładzie!
A wtem Napoleon na Polaków skinął!
Skoczył Kozietulski w czwórki jazdę zwinął!*

Z uwagi na brak plutonu, z którym odjechał Niegolewski, do ataku miało ruszyć 125 szwoleżerów oraz kilku ochotników. Nie wiadomo do dziś, czy cesarz zamierzał rzeczywiście zdobyć szarżą lekkokonnych przełęcz, czy też myślał o rozpoznaniu bojem pozycji hiszpańskich.

Z boku drogi ustawiły się 3 kompanie kpt. Jana Dziewanowskiego, a za nią 7 kompanie kpt. Piotra Krasińskiego, plutony prowadzili por Stefan Krzyżanowski, ppor Gracjan Rowicki, Ignacy Rudowski i Benedykt Zielonka. Kolumnę zamykał por. Wincenty Szeptycki. Dla większości z nich miała to być pierwsza w życiu prawdziwa bitwa.

Generał Montbrun, doświadczony kawalerzysta, zorientowawszy się w sytuacji zawrócił do stojącego pół kilometra w tyle cesarza i zameldował, że szarża wprost na armaty jest niemożliwa, w czym poparł go szef sztabu armii, marszałek Berthier, ale zniecierpliwiony Napoleon odpowiedział: „Zostawcie to Polakom!” i kazał adiutantowi, mjr de Ségur, zawieźć ponownie rozkaz Polakom. Ségur nie tylko dostarczył rozkaz, ale sam przyłączył się do szarży.

Na komendę Kozietulskiego: „Naprzód! Niech żyje cesarz!” szwoleżerowie z obnażonymi szablami ruszyli galopem przechodzącym w cwał i wkrótce wpadli wprost na pierwszą baterię. Kiedy byli tuż przed nią, padła pierwsza mordercza salwa, która jednak nie załamała ataku Fala jeźdźców nie zatrzymała się nawet na chwilę, przelatując nad armatami i tnąc kanonierów hiszpańskich w przelocie. Kozietulski, pod którym padł koń, został na miejscu, lekko tylko kontuzjowany. Na pozycję wyjściową za mostkiem wrócił pieszo jako jeden z pierwszych. W mniej niż dwie minuty po zdobyciu pierwszej, szwoleżerowie dotarli do drugiej baterii. Dzięki wysokiemu tempu szarży artylerzyści z drugiej baterii nie zdążyli zadać wielkich strat Polakom i zaraz padli pod szablami. Dalej, po kolejnym zakręceniu, szwoleżerowie wpadli na trzecią baterię, obsługa armat miała dużo czasu,

aby wycelować i odpalić. Tu zginął por. Krzyżanowski. Jednak mimo ponoszonych strat, zarówno od ostrzału artyleryjskiego, jak i karabinowego (zwłaszcza z prawej flanki), impet ataku był tak duży, że zmiotł obronę i działa się już nie odezwały. Przed szwoleżerami został ostatni fragment drogi, biegnącej lekkim łukiem w prawo i wznoszącej się coraz bardziej stromo, gdzie dogonił (i przegonił z częścią plutonu) kolegów Niegolewski. Tu najwięcej było hiszpańskich piechurów stojących kilkanaście kroków od drogi i strzelających nieustannie do polskich szwoleżerów. Polacy zdołali zdobyć czwartą baterię, ale była ich już tylko garstka. Niegolewski padł przygnieciony zabitym koniem i zaraz podbiegło do niego kilku Hiszpanów kłując go bagnietami oraz strzelając z karabinów, przyłożywszy wyloty luf do jego czapki, co w rezultacie osłabiło impet kul i pozwoliło mu przeżyć.

W tej samej niemal chwili do niedobitków oddziału szturmowego dołączyli francuscy strzelec konni wysłani przez Napoleona, który z uwagą śledził przebieg szarży oraz piechota, na widok której Hiszpanie zaczęli się cofać, a w końcu w popłochu uciekać. Po kilku następnych minutach na polu bitwy pojawił się – wysłany na rozkaz cesarza – 1 szwadron pod Łubieńskim, a wkrótce pozostałe szwadrony lekkokonnnych z dowódcą pułku, Wincentym Krasieńskim na czele i szwoleżerowie rozpoczęli pościg za wojskiem San Juana.

Nad rannym Niegolewskim pochylił się dowódca jazdy gwardii marszałek Jean Baptiste Bessieres. Niegolewski powiedział, że umiera wyszeptał do niego: „*Monseigneur, umieram, oto armaty, które zdobyłem. Powiedz o tym cesarzowi!*”. Polak jednak przeżył. Mniej szczęścia miał inny oficer – Dziewanowski, któremu kula armatnia urwała nogę przed trzecią baterią, umarł parę dni po bitwie.

***Skoczył Dziewanowski, jak piorun się rzucił!
Wziął drugą baterię, ale już nie wrócił.***

Polacy prowadzili pościg przez ponad 5 kilometrów biorąc z marszu miasto Buytrago i zdobywając wiele cennego sprzętu wojennego i jeńców. Szwoleżerowie (i idące z nimi oddziały szaserów) rozproszyli oddziały hiszpańskie, część zabili, a część wzięli do niewoli. W tym samym czasie francuscy piechurzy zajęli całą przełęcz i okoliczne szczyty, opatrując po drodze szwoleżerów rannych i oswobadzając przygniecionych końmi.

Po bitwie

Łącznie straty szwoleżerów w zabitych i rannych wyniosły 54 ludzi. Ubyło kilkadziesiąt koni.. Średnie tempo szarży wynosiło ponad 19 km/godz., było więc – zważywszy na nachylenie stoku, nieustający ostrzał i przeszkody w postaci obstawionych koszar z ziemią armat – bardzo wysokie. Straty w koniach spowodowały, że zaledwie kilkunastu szwoleżerów dojechało na szczyt, natomiast straty w ludziach – biorąc pod uwagę, że szarżowano wąskim korytarzem wprost na ziejące ogniem armaty – nie były tak wielkie, jak można się było spodziewać. Podczas ataku szwoleżerów na czwartą baterię ranny został generał San Juan, jednak mimo obrażeń zdołał uciec do Talavery, gdzie podejmował próby odbudowania swojej armii i gdzie w końcu został zamordowany przez swoich własnych żołnierzy z nieregularnych oddziałów.

***Już wzięli armaty, już mrą kanonierzy!
Już wzięli Polacy wawóz Somosierry!
Niegolewski ranny z konika się chyli,
Napoleon z piersi orla mu przyszpili!***

Cesarz, który posuwał się w górę tuż za wojskiem i widział masę zabitych koni, rannych i kontuzjowanych szwoleżerów, był pod wrażeniem szarży, czemu dał wyraz najpierw dekorując



Malował Wojciech Kossak

własnym krzyżem Legii Honorowej rannego Niegolewskiego, a następnie 1 grudnia rozkazując płk Krasieńskiemu sformować (za polem bitwy) pułk w szyk bojowy z dobytymi szablami. Gdy padła komenda „bacność”, Napoleon zdjął kapelusze i zawołał: „Cześć najdzielniejszym z dzielnych”, po czym odbyła się defilada lekkokonnnych, czemu przyglądała się cała gwardia cesarska wyrażając podziw dla Polaków, którymi dotąd raczej pogardzano. Wśród gwardzistów jał szerzyć się nawet swoisty „kult” lekkokonnnych, skutkiem czego wiele późniejszych formacji Wielkiej Armii przyjmowało polskie mundury z charakterystycznymi rogatywkami i polskim krojem mundurów. 2 grudnia, na postoju w okolicach Madrytu, cesarz podyktował treść 13 Biuletynu Armii Hiszpanii oceniającego operację somosierską, w której wychwalał Polaków, ale (ku zdziwieniu uczestników szarży) główną rolę oddał gen. Montbrunowi i mjr Ségurowi. Tym samym szarża polska stała się szarżą polsko-francuską, co było zgodne z praktykowaną narodowościową polityką Napoleona.

Świetna szarża polskich szwoleżerów pozwoliła Napoleonowi kontynuować marsz w stronę Madrytu i dokonać ostatecznego podboju Hiszpanii. Była to jedna z „najtańszych” napoleońskich bitew. Okupacja Hiszpanii była jednak w konsekwencji dla Napoleona bardzo kosztowna. Musiał w tym kraju stale utrzymać kontyngent 370 tys. żołnierzy (1810 r.), co znacznie uszczupliło jego siły na innych obszarach Europy, nie przynosząc Francji większych korzyści. Wśród wojsk okupujących Półwysep Iberyjski znalazła się także Legia Nadwiślańska pod dowództwem płk Józefa Chłopickiego oraz piechurzy 1. Dywizji Księstwa Warszawskiego walcząc pod Saragossą i Fuengirolą.

Legenda Somosierry

Szarża szwoleżerów była często wykorzystywanym motywem zarówno w literaturze, jak i malarstwie. Opisywali ją uczestnicy w pamiętnikach. Znany historyk francuski Louis Adolphe Thiers nazwał jeden z tomów swego dzieła o epopei napoleońskiej (*L'Histoire du Consulat et de l'Empire*) „Somosierra”. Powstały obrazy: Juliusza, Jerzego i Wojciecha Kosaków, Januarego Suchodolskiego, Piotra Michałowskiego czy Michała Byliny, ale także Horacego Verneta, Louisa-Françoisa Lejeune'a i Hyppolita Belangé'a. Stworzone zostały także prace Wiktora Mazurowskiego, Jana Rosena czy Zygmunta Rozwadowskiego. O bitwie wspomina Adam Mickiewicz w *Paniu Tadeuszu*, opisuje ją Waław Gąsiorowski w powieściach *Huragan* i *Szwolężerowie Gwardii*; na przełomie XIX i XX wieku bardzo popularna stała się pieśń patriotyczna „Wizja sztyldwach”, a Jacek Kaczmarski poświęcił jej jedną ze swych ballad.

W związku z Legendą Somosierry nie sposób nie wspomnieć o terminie „koziętulszczyzna”, jaki został ukuty przez przeciwników gloryfikacji epopei napoleońskiej, szczególnie modny w latach PRL-u, a mający dyskredytować bohaterskie czyny Polaków w czasach, gdy Polska znajdowała się pod zaborami. Termin ten miał być synonimem głupoty i sarmackiej niefrasobliwości, co miało przynosić Polakom wyłącznie straty. Co najważniejsze jednak (wbrew twierdzeniom Niegolewskiego, Ségura, Łubieńskiego i Krasieńskiego), nie istnieją terminy „łubieńszczyzna”, czy „niegolewszczyzna”, z czego jasno wynika komu historia przyznała laur dowodzenia szarżą.

Na podstawie

WIKIPEDIA Wolna Encyklopedia
opracował Jarosław Banasik

Szwolężerowie i gwardia

Jak w księgach zapisane to
Przez historyków stoi,
Miał cesarz starą gwardię swą
I szwoleżerów swoich.
Gdy sytuacja była zła,
Krytyczna - że tak powiem -
Chronić cesarza gwardia szła,
A w bój - szwoleżerowie.
Ale w cesarzu tkwił na dnie
Zarodek niepokoju:
- Czemuż to stara gwardia się
Starzeje pośród bojów?
Siwieje, tyje każdy mąż,
Kwęka, choć nie jest ranny,
A szwoleżery polskie wciąż
Wysmukli są jak panny?
I zamęczała go ta myśl,
I zżerał go frasunek,
Aż kiedyś wachmistrz Dreptak Zdzisł
Dostarczył mu meldunek.
Zasalutował, konia wspiął
Zwyczajem szwoleżerów,
Aż cesarz wnet go pytać jał:
Skąd tyle ma fajeru?
Zaś Dreptak, co służbistą był,
Z zachwyty w mig pokraśniał,
"Niech żyje!" - krzyknął z całych sił,
A potem tak wyjaśniał:
- Niewielki każdy z nas ma staż,
Niedługie wojowanie,
Choć od lat wielu szwadron nasz
Walczy przy tobie, panie.
Ten ówdzie zginął, inny tam,
Przychodzą nowe twarze,
A tylko sztandar wciąż ten sam
I hasło na sztandarze!
Zaś Stara Gwardia twoja, sir,
Wspaniała, piękna, harda,
Rzadko w bitewny chadza wir,
Więc się starzeje kadra.
Cóż stąd, że ją ożywia duch,
Że broń pierwszego sortu,
Kiedy przeszkadza gruby brzuch
I nawyk do komfortu?
A Napoleon zrobił gest
W stylu Napoleona
I mruknął: - Coś w tym chyba jest...
I jest coś. Niech ja skonam!



Nowo powstały

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

zaprasza wielbicieli X Muzy do

Chmielnickiego Centrum Kultury

w każdą środę od godz. 17:00.

Klub prezentować będzie ciekawe filmy,
które na pewno na długo zostaną w pamięci widzów.
Zapraszamy młodzież i dorosłych (uczniów szkół średnich,
studentów).

WSTĘP WOLNY

Koszykówka

Wróciły ze złotym medalem!

Blisko 2 tysiące sportowców z 16 województw uczestniczyło w XI Ogólnopolskich Igrzyskach LZS w Słubicach. Wśród rywalizujących byli olimpijczycy z Pekinu. W koszykówce kobiet bezapelacyjny triumf odniosła drużyna z Chmielnika prowadzona przez Annę Grudziń, zdobywając złoty medal. Zespół mężczyzn zajął IX miejsce.

Ich drogi rozeszły się w roku 2001 po zdobyciu złotego medalu na Ogólnopolskich Igrzyskach LZS w Spale – Ośrodku Przygotowań Olimpijskich. Były absolwentki chmielnickiego liceum rozjechały się dosłownie po całym świecie. Ich życie zdominowały studia, praca, rodzina. Mieszkają m.in. w USA, niekiedy w odległych krańcach Polski. Przez ostatnie lata województwo świętokrzyskie reprezentowały inne zespoły i trenerzy – bez powodzenia!

Największym wyzwaniem, jakie stanęło przed panią Anną, po tym jak złożono jej ofertę, a raczej prośbę od Zarządu, była próba odnalezienia kontaktu ze swoimi byłymi podopiecznymi. Nie było to łatwe zadanie. Kilka z nich bardzo ucieszyła wiadomość o możliwości ponownego występu na krajowej arenie, ale na przeszkodzie stała czasem proza życia codziennego. Należało też mieć w zanadru kilka dni urlopu, który był już najczęściej wykorzystany. Wiadomo

–koniec wakacji. Z mężczyznami nie było większych problemów, zorganizowali się szybko, chociaż nie każdy z chętnych mógł z tej oferty skorzystać. Pojechali Mateusz Gadawski, Przemysław Łabędzki, Mateusz Gmyr i Rafał Kornacki.

Pierwsza treningi rozpoczęła Justyna Wójcik, której często towarzyszył jej synek Jakub. Kuba nie starał się zbyt mocno absorbować mamy, aby ta mogła oddać się, jak to określił „zabawie z piłką”. Przed kilkoma laty Justyna, wtedy jeszcze Pawłowska, była bliska podpisania zawodowego kontraktu z jedną z drużyn ekstraklasy. – Przeszło, minęło, nie ma do czego wracać – ucina krótko. Tuż po niej do zespołu dołączyła, świeżo upieczona mężatka – Katarzyna Gulas, z domu Czechowska, od ubiegłego roku nauczycielka wychowania fizycznego w Zespole Szkół nr 3 w Chmielniku. – Z formą nie mogę się mijać, wszak to mój zawód, trochę jednak popracować trzeba – deklarowała. Podczas jednego z wakacyjnych spacerów dostrzegliśmy, jak samotnie, ale bardzo intensywnie, rzuty do kosza ćwiczy Iwona Włosińska – aktualnie mieszkanka Kielc. – Dam radę, zawsze pozytywnie wpływała na mnie dawka adrenaliny. I już teraz mogę pana zapewnić, że wygramy! Czy kiedyś zawiodłam? – uśmiechnęła się filuternie. Przyznajemy. Nigdy! Jeszcze jako uczennica szkoły podstawowej została wybrana najlepszą zawodniczką

ogólnopolskiego turnieju drużynowych mistrzów województw w Częstochowie, wygranego przez SP Chmielnik. Mieszkająca obecnie w Poznaniu Izabela Belcikowska, z zawodu farmaceutka, nie wahała się ani chwili. – Biorę wolne w pracy i z radością stawię się na miejscu, aby spotkać się z „mamusią” i koleżankami – oznajmiła po krótkiej rozmowie telefonicznej.

Igrzyska w Słubicach odbywały się w dniach 28 - 30 sierpnia. Kielecka ekipa wyjechała dwoma autokarami już 27, w późnych godzinach nocnych, aby dotrzeć na miejsce po 10 godzinach podróży wczesnym rankiem. Zostali zakwaterowani w miasteczku akademickim filii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. – Urzekające miejsce: poczta, apteka, kluby rozrywkowe, dostęp do pełnej bazy informacyjnej i sportowej – z halą i kortami tenisowymi – zachwala Iza. – Na przedmieściach 17 tys. miasta, w kompleksie parkowo – leśnym usytuowany jest Stadion Olimpijski OSiR z bieżnią tartanową z widownią na 5000 miejsc, kompleks pięciu pełnowymiarowych trawiastych boisk piłkarskich i 100 – metrowy otwarty basen. Obok hotel – uzupełnia Iwona.

Po raz pierwszy impreza miała międzynarodowy charakter, gdyż część zawodów odbyła się we Frankfurcie nad Odrą, jednym z większych miast Bran-

denburgii. Nasi zawodnicy udali się tam na krótki popołudniowy spacer. Wieczorem o godzinie 20.00 na Placu Bohaterów w Słubicach odbyło się uroczyste otwarcie XI Ogólnopolskich Igrzysk LZS., których organizatorem było Ministerstwo Sportu i Turystyki w Warszawie, Krajowe Zrzeszenie LZS w Warszawie, wreszcie regionalne – lubuskie, powiatowe i miejskie w Słubicach. Gwiazdą wieczoru był Norbi.

Spokojny czwartek, zastąpił gorący piątek – pierwszy dzień rywalizacji sportowych rozgrywanych także w kilku innych miejscowościach, które wspomogły swoimi obiektami miasto organizatora. Streetball rozpoczął wcześniej rano, zakończył grupowe pojedynki eliminacyjne w późnych godzinach popołudniowych. W sumie rozegrano łącznie 44 mecze w kategorii kobiet i mężczyzn. Nasz zespół rozpoczął rewelacyjnie od wygranej 22:0 z reprezentacją województwa łódzkiego! Opamiętanie przyszło jednak szybciej, od bliskiej euforii. – Nie możecie grać w ten sposób, musicie wyhamować, oszczędzać siły, walczyć z wyrachowaniem, szybko zdobyć przewagę i kontrolować przebieg wydarzeń na boisku, inaczej nie wytrzymacie kondycyjnie – radziła trenerka. Reprezentację mazowieckiego pokonały 13:11, ze stoickim spokojem realizując przyjęte wcześniej założenia taktyczne. Podobny przebieg wydarzeń miał miejsce w kolejnym spotkaniu, w którym zwyciężyły 9:6 drużynę z województwa dolnośląskiego. Mając już zapewniony udział w półfinałach, raz jeszcze zdobyły się na szarżę gromiąc 18:5 ekipę zachodniopomorskiego, kończąc tym samym eliminacje na pierwszym miejscu. Potworne zmęczenie dało o sobie znać już wieczorem. Podczas gdy miasteczko akademickie tętniło życiem, a rozrywka stała się już powszechna – zwłaszcza dla przegranych, nasze panie wybrały spacer po ulicach Frankfurtu. Jak mówiły, zastały tam „spokój, zwolnione tempo życia, czystość i życzliwych ludzi”. Tymczasem drużyna naszych mężczyzn w Collegium Polonicum rozpamiętywała przegraną zaledwie 1 punktem z drużyną z mazowieckiego. Ostateczne w debiutanckim składzie zajęła IX miejsce.

Nazajutrz w półfinale reprezentantki świętokrzyskiego pokonały warmińsko – mazurskie 12:9. Przewidywany kryzys musiał nadejść przed wielkim finałem. Mocno poobijane, goniące resztkami sił, mobilizowały się nawzajem do ostatnie-



go wysiłku. – Nie było zwątpienia, wiary w zwycięstwo, raczej chłodna kalkulacja – twierdzi Anna Grudzień. – Skończyły studia, pracują na odpowiedzialnych stanowiskach, mają bogate doświadczenia z wielu imprez na krajowej arenie. To musiało zaprocentować – przekonuje. Partię szachów zakończyły w arcymistrzow-

skim wydaniu zwyciężając dolnośląskie 7:5! Już odprężone i usatysfakcjonowane oglądały zmagania lekkoatletów, wśród których prym wiedli olimpijczycy z Pekinu, zwłaszcza medalista mistrzostw świata, halowy mistrz Europy i olimpijczyk z Pekinu na 800 metrów – Paweł Czapiński. Wieczorem, podczas uroczyste-

go zakończenia Igrzysk, nasz zespół kobiet otrzymał złote medale. Drugi świętokrzyskie zdobyło w podnoszeniu ciężarów. O ich wyczynie można było czytać w Internecie, lokalnej i ogólnopolskiej prasie, posłuchać w Polskim Radiu Kielce.

Adam Grudzień

Zespół Szkół nr 3

Najlepsi w klasyfikacji klubowej

Pierwsze miejsce w łącznej punktacji LZS/LKS w Wojewódzkich Letnich Igrzyskach Sportowo – Rekreacyjnych Zrzeszenia LZS zajęła reprezentacja Zespołu Szkół nr 3 z Chmielnika! Podopieczni Anny Grudzień, Anny Kromy i Katarzyny Gulas w punktacji gmin uplasowali się na IV pozycji.

28 września – w niedzielny poranek – w Łopusznie do rywalizacji w Igrzyskach przystąpiły bardzo liczne reprezentacje gmin, klubów i szkół z województwa świętokrzyskiego. Drużyna jednej z gmin liczyła około 100 osób! Nasza ekipa była bardzo nieliczna – w sumie 25 sportowców, w tym trzy nauczycielki wychowania fizycznego, biorące czynny udział w imprezie. Niestety, nie wszyscy uczniowie stanęli na wysokości zadania i niektórzy, używając kolokwializmu, w ostatniej chwili zrezygnowali. Trafnie określiła to jedna z nastolatek: „nie wszystkich „ego” znajduje potwierdzenie w realiach, częściej jest wypadkową pustych frazesów”. I coś jest na rzeczy, gdyż pozostali sportowcy dosłownie dwoili się i troili, aby uczestniczyć czasem w kilku konkurencjach, co kilkakrotnie niekorzystnie odbiło się na końcowych wynikach.

Wrócili potwornie zmęczeni, z licznymi pucharami i dyplomami, w późnych godzinach popołudniowych, ale zadowoleni z pierwszego miejsca w klasyfikacji klubowej. To zresztą czysto teoretyczne twierdzenie, gdyż MLKS Zenit, jako jedyny klub w naszej gminie, chociaż uprawniony do udziału w tej imprezie, nie miał w niej swoich przedstawicieli, chciałoby się rzec – jak zwykle. Tymczasem brali w niej udział chociażby sportowcy z Daleszyc, Kazimierzy Wielkiej, Bodzentyna, Staszowa czy Sandomierza.

Ale to tak, na marginesie.

Znakomicie spisali się koszykarze, którzy wręcz zdemolowali swoich rywali. – Przydało się doświadczenie z finału na szczeblu centralnym – skomentował Mateusz Gadawski, wspomagany przez Przemysława Łabędzkiego, Rafała Kornackiego i Mateusza Gmyra. Po kolejnym meczu eliminacyjnym jednak jeden z nich gdzieś „zaginął” po drodze. – Tu naprawdę jest wiele pięknych kobiet, więc prosimy go usprawiedliwić – tłumaczyli nieobecność młodszego kolegi pozostali zawodnicy, jednak z trudem tłumiąc rozbawienie. Jedyne w półfinale trwalszy opór stawili im zespół ze Staszowa, ale w finale zdeklasowali Ślichów 20:0!

Nasze „złote” koszykarki większość spotkań wygrywały do zera. Ale skoro jest się najlepszą drużyną w kraju, to czy można się dziwić? Iwona Włosińska, Katarzyna Gulas, Justyna Wójcik i zastępująca nieobecną Izabelę Bełcikowską – Magdalena Padło, bardziej przykładały się do występów w innych dyscyplinach sportu niż do tej rywalizacji. Kiedy tylko poważniej potraktowały swoje przeciwniczki, te okazywały się bezradne. W finale boleśnie odczuły ten nagły przypływ energii koszykarki ze Skarżyska, które uległy chmielniczankom 0:28!

Na trzecim stopniu podium stanęła mieszana drużyna pań i panów biorąca udział w sztafecie sprawnościowej. Wielką umiejętnością walki, wszechstronnością i koordynacją ruchową wykazali się Katarzyna Gulas, Magdalena Padło, Tomasz Pytawski i Igor Walkowicz. Miłą niespodzianką sprawiła Iga Wójcik, która w swoim debiutanckim występie w biegu na 100 metrów zajęła IV miejsce, pokonując przy okazji kilka utytułowanych sprinterek. Nieźle na tym samym

dystansie radził sobie Tomasz Pytawski. Z piątym wynikiem ukończyła pchnięcie kulą Justyna Wójcik, a w czołówce średniodystansowców na mecie zameldował się Michał Piwowarski.

Ciężką przeprawę pokonywali zawodnicy biorący udział w innych grach zespołowych. Zamiast skoncentrować się na wybranej dyscyplinie, bardziej śledzili komunikaty o czasie i miejscu rozgrywania kolejnych spotkań. Z braku możliwości zmian i w wyniku konieczności uczestnictwa nierzadko w kilku meczach odbywających się równolegle, po arenach sportowych poruszali się niekiedy w sprinterskim tempie. Chłopcy, sporo żalu mieli do juniorów starszych Zenitu, z których wielu nie dotarło do celu, mimo wolnego od ligowej kolejki weekendu i wcześniejszych deklaracji o chęci uczestnictwa w tych zawodach. – Jeśli na treningach zjawia się ich trzech, czy czterech, a lanie dostaje się od Stali Kunów, to o dyscyplinie i przyzwoitości wobec kolegów ze szkoły mowy być nie może – ironizuje „wolny strzelec”.

Mimo tych utrudnień VI miejsce piłkarzy ręcznych i siatkarzy może cieszyć, tym bardziej, że w tych grach zespołowych nie brakowało ligowych obecnych i byłych graczy (zawody odbywały się bez ograniczeń wiekowych – przyp. red.). VI lokatę wywalczyły także piłkarki ręczne, w których gronie znalazły się panie Anna Kroma i Anna Grudzień. Uroczyste podsumowanie Igrzysk było dla naszej ekipy jednym pasmem przyjemności i niespodzianek przy ogłaszaniu końcowych wyników. Nieoczekiwanie okazało się, że w klasyfikacji klubów pierwsze miejsce przypadło Zespołowi Szkół nr 3 z ulicy Dygasińskiego, a w klasyfikacji gmin IV pozycję zajęła – nieliczna w stosunku do innych – reprezentacja Chmielnika, i to oparta

wyłącznie na jednej szkole! Świadczą o tym wydarzeniu liczne i okazałe puchary, dyplomy i medale. – Młodzieży należy wierzyć i ufać, bez względu na ich słabości, chwile zwątpienia i marginalizację niektórych środowiskowych ocen wartości – przekonuje niezmiennie Anna Grudzień.

Oprócz wyżej wymienionych, wielki wkład do końcowego sukcesu wnieśli: Ola Pacholec, Martyna Musiał, Katarzyna Musiał, Katarzyna Nowak, Anna Kwaśniewska, Paulina Kwiecień, Albert Chmielewski, Fabian Grudzień, Maksymilian Wesolowski, Patryk Wcisło.

(ag)



Mini piłka nożna

Wygrali Igrzyska Młodzieży Szkolnej

Pierwsze miejsce w finale Świętokrzyskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej rozgrywanych w Starachowicach zajęli podopieczni Radosława Ozóga reprezentujący Szkołę Podstawową im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku!

Eliminacje do imprezy zorganizowanej przez Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Kielcach rozpoczęły się jeszcze zimą - 24 stycznia. Tego dnia w sali gimnastycznej w Chmielniku nasz zespół w turnieju międzygminnym pokonał SP Słupiec aż 11:1 i SP Drugnię 6:3. Zawody powiatowe odbyły się 19 marca w hali sportowej w Zagnańsku. Uczestniczyło w nich dziewięć drużyn. W drodze losowania, podzielone na trzy grupy, rywalizowały systemem „każdy z każdym”. Nasi młodzi piłkarze udzielili srogiej lekcji futbolu grupowym kolegom z Nowin i Ćmińska, wygrywając obydwie mecze w identycznym stosunku, po 6:0! – Dla mnie, od początku tych zawodów, nie było wątpliwości, co do tego, która ze szkół jest najlepsza. Wasi chłopcy pokazali, że są już ograni w niejednym turnieju, a ich przewaga nad rówieśnikami wynikała zarówno z zachowania na parkiecie, jak i poza nim – przekazywał nam wtedy swoje spostrzeżenia emerytowany trener Krzysztof Kanarski. W kolejnych spotkaniach nasi pokonali SP Rudki 3:1 i SP Łopuszno 4:0, potwierdzając tym samym bezsprzeczną dominację w powiecie kieleckim i uzyskując awans do półfinału wojewódzkiego.

Półfinał Igrzysk zaplanowany został na dzień 15 maja, już na zielonej murawie. Jednak w tym dniu nasz zespół święcił wielki triumf w turnieju Coca – Cola Cup 2008 rozgrywanym w Ostrowcu Świętokrzyskim na stadionie KSZO.

Przed dylematem stanął organizator. – Nasz regulamin nie przewiduje awansu do dalszych rozgrywek bez udziału w kolejnej rundzie eliminacyjnej. Ale tym razem uczyniliśmy wyjątek, ze względu na dobro dzieci uczestniczących w zawodach, które mają już swoją rangę i wieloletnią tradycję. W tym roku brało w nich udział ponad 100 szkolnych drużyn. Wzięliśmy też pod uwagę ich dotychczasowe osiągnięcia i zbieżność terminów. W tym wypadku chodziło jednak o finał wojewódzki i nie obeszło się bez protestów. Ostatecznie awansem promowaliśmy wasz szkolny zespół – wyjaśnienie udzielił Dariusz Kos, starszy inspektor do spraw sportu z Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Kielcach.

Finał wojewódzki SZS odbył się 6 czerwca w Starachowicach. Uczestniczyło w nim 8 drużyn podzielonych na dwie grupy rywalizujące systemem „każdy z każdym”. – Po zdobyciu pucharu Coca – Coli moim podopiecznym potrzebna była dodatkowa mobilizacja i motywacja. Byli pewni swego, ale w ich szeregach wkradł się pewien rodzaj nonszalancji. Argumentowałem, że gramy z nieznanymi dotychczas rywalami, którzy grając z nami będą się wspinać na wyżyny swoich umiejętno-

ści i będą starać z całych sił o sprawienie niespodzianki, gdyż przyłgnęła do nas etykieta faworyta – tłumaczył trener Radosław Ozóg. Później okazało się, że dodatkowy zastrzyk adrenaliny był im potrzebny. W fazie grupowej najpierw stoczyli twardy bój o zwycięstwo z SP 12 Starachowice pokonując gospodarzy 3:2 – po bramkach Damiana Jasińskiego, Macieja Kala i Wojciecha Gulas, a następnie rozgromili SP 25 Kielce 6:1 i SP Mielczan 7:3.

W kolejnej turze zagrano już systemem pucharowym. Nasza drużyna, która z kompletem punktów zajęła pierwsze miejsce w grupie drugiej, gładko ograła – w walce o ścisły finał – drugi zespół grupy pierwszej SP 27 Kielce 5:1.

W tym samym czasie SP 1 Staszów 1:0 wygrała z SP 25 Kielce. Znając finałowego przeciwnika chmielniczanie spokojnie przyglądali się kolegom toczącym ciężki bój o trzecią lokatę. Zdobyła ją SP 27 Kielce, która okazała się lepsza dopiero w rzutach karnych od SP 25 Kielce (3:2), w regulaminowym czasie padł bezbramkowy remis. W wielkim finale Maciej Kal i Wojciech Gulas strzelili bramki dające upragnione zwycięstwo 2:1 (1:0) w meczu z SP 1 Staszów i tytuł mistrza Świętokrzyskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej! Na szybach chłopców zawisły okolicznościowe medale, a ich wyczyn upamiętni w dziejach szkoły puchar i dyplom oraz sława niepokonanego zespołu w województwie świętokrzyskim!

Skład SP Chmielnik: Adam Sawański, Damian Jasiński, Paweł Kłyszewski, Dawid Orkisz, Maciej Kal, Kamil Ślusarczyk, Piotr Rogala, Wojciech Gulas, Dominik Skowerski, Dominik Prucnal.

Ten artykuł nie ukazał się w poprzednich numerach naszego periodyku z przyczyn niezależnych od autora. Zainteresowanych jego treścią, przepraszamy!

W międzyczasie kilku chłopców ukończyło naukę w szkole podstawowej i dalszą edukację odbywa w chmielnickim gimnazjum.

Wojciech Gulas przebierał w ofertach. Kilku naszych działaczy usilnie namawiało jego rodziców, aby syn wybrał Szkołę PZPN w Ostrowcu i nadal grał w Zenicie. Za wygraną nie dawali także sami działacze KSZO Junior Ostrowiec. Po czasie okazało się, że tym drugim brakuje zasad dobrego wychowania, a z przegraną nie potrafią się pogodzić. Ostatecznie sami zainteresowani wybrali Szkołę Mistrzostwa Sportowego w Łodzi.

Piotr Rogala i jego rodzice od początku stawiali na Koronę Kielce i naukę w klasie sportowej Gimnazjum nr 10 w Kielcach. Obydwaj nasi piłkarze grający w wybranych przez siebie szkołach i klubach są zadowoleni z wyboru i pracy z nowymi szkoleniowcami.

Adam Grudzień

Miesięcznik Społeczno-Kulturalny „NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury

ul. Starobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (041) 354 23 97

Redaguje Collegium Redakcyjne w składzie:

redaktor naczelny - Jarostaw Banasik tel. 0602 475 194, Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień

Skład i druk: Zakład Poligraficzny STEMAG, Busko-Zdrój, tel. (041) 378 12 87
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.

ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!
e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl



Mistrzyni Polski LZS - 2008



Od muzyki poważnej do ludowej

Zaduszkowy nastrój...

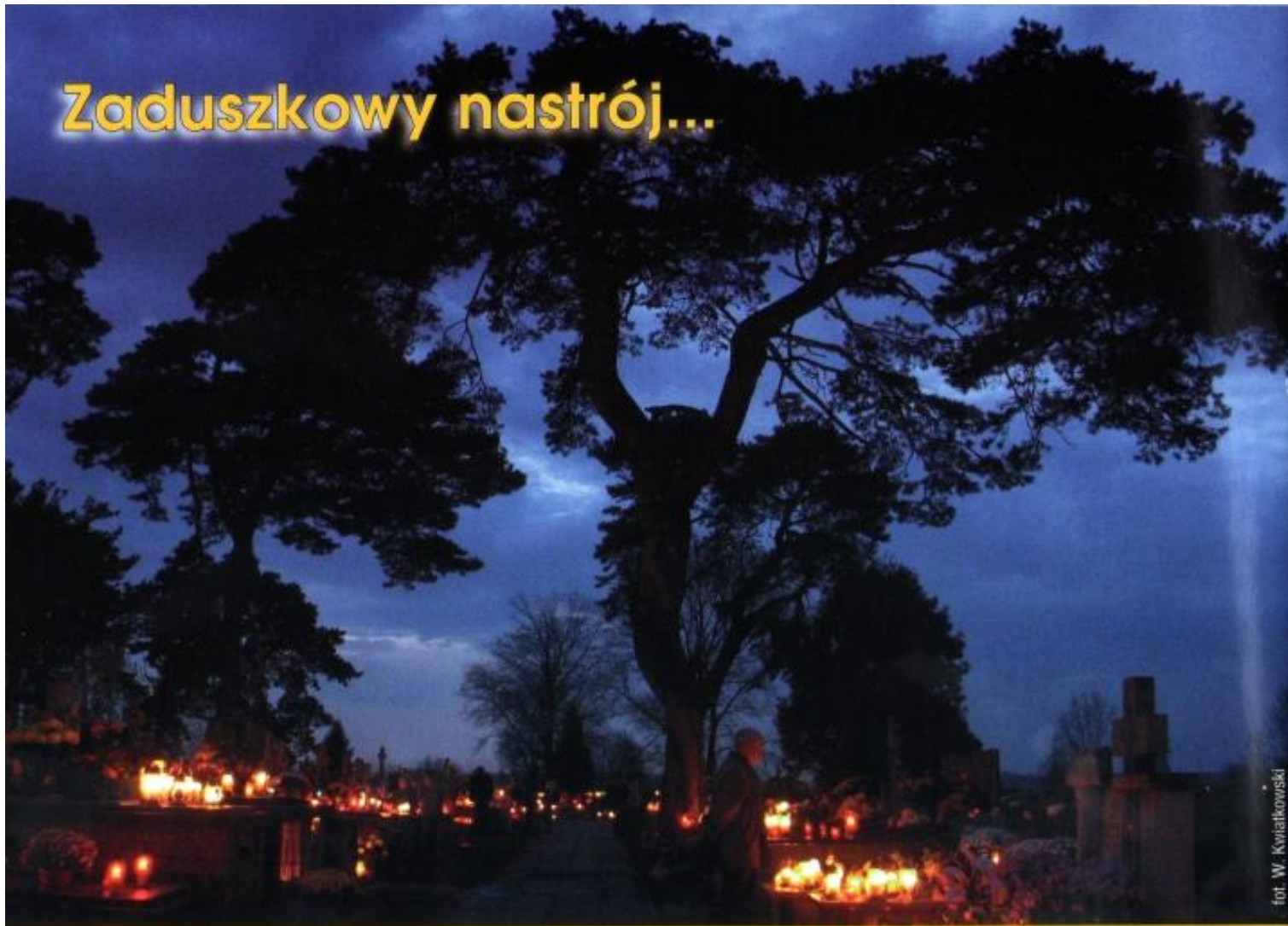


foto: W. Kwiatkowski

Monte Cassino - 18 września 2008 roku



foto: A. Papias

11 listopada 2008 w Chmielniku

